Nr 106. We Lwowie Sobota dnia 9. Maja 1885. Rok XVIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. maja.

Słynny manifest wyborczy zjednoczonej lewicy, wydany z końcem ostatniego perjodu prawodawczego w sam dzień mowy tronowej, poprzedzony był pogłoską, że stronnictwo to jako takie poprzestanie na ogłoszeniu jednej odezwy, która będzie tak wszechstronną i wyczerpującą, że wszystkim niemieckim komitetom wyborczym we wszystkich krajach nie pozostanie nic innego, jak tylko podpisać tę odezwę, akceptując ją bez żadnej zmiany od początku do końca. Miał to być jedyny w swoim rodzaju, nieporównany sposób zamanifestowania w obec całego świata niezłomnej jedności opozycji. I rzeczywiście, gdyby się zapowiedź ta była sprawdziła, zjednoczona lewica mogła zaimponować wszystkim przeciwnikom swoim niebywałą solidarnością i jednolitością zapatrywań. Ale piękna teorja nie poszła tym razem w parze z brzydką praktyką. Od owej chwili pojawił się cały długi szereg najprzeróżniejszych odezw i manifestów, które jeżeli w ogóle czem imponują, to chyba niezwykłą rozmaitością w zapatrywaniach i wielką ilością sprzeczności, tak, że w miejsce zapowiedzianej harmonji powstaje w rezultacie—istna muzyka kocia.

Od 22. kwietnia, dnia ogłoszenia odezwy lewicy, pojawiły się następujące manifesty opozycji: dnia 27. kwietnia manifest wiernokonstytucyjnej większej posiadłości ziemskiej na Morawie; 28. odezwa niemiecko-liberalnego Komitetu centralnego w tym samym kraju. Dnia 2. maja proklamacja partji liberalnej w Austrji wyższej; 3. maja odezwa niższo-austrjackiej własności większej; w dzień później wydał odezwę wiec liberałów styryjskich i kurja posiadłości większej w Krainie, a wreszcie 5. maja pojawił się manifest liberalnej posiadłości większej w Czechach. Niepodobieństwem byłoby zastanawiać się szczegółowo nad mnóstwem sprzeczności, zawartych w tych ośmiu dokumentach, powstałych w łonie stronnictwa, mieniącego się jednolitem. Nie starczą bowiem na to ramy jednego artykułu. Ale wystarczy wskazać na kardynalną różnicę zapatrywań w jednym tylko kierunku, ażeby się przekonać, że płonną do gruntu żywią nadzieję ci, którzy przepowiadają, iż z tej babilońskiej mięszaniny języków wyjdzie jednolitość opozycji.

Wymieniony na czele manifest zjednoczonej lewicy przedstawia kompromisy wyborcze z r. 1879, jako bezpośrednią przyczynę zmiany stosunków politycznych na niekorzyść dzisiejszej opozycji. Tego samego zdania jest odezwa kraińskich posiadaczy większych, którzy z ubolewaniem notują fakt, że większa część dawnych ich sojuszników politycznych dała się uwieść chwilowemu oportunizmowi i zaginęła w odmęcie kompromisów. Inaczej zapatrują się widocznie na tę kwestję reprezentanci wiernokonstytucyjnej własności ziemskiej na Morawie i w Czechach. Zamiast zapuszczać się w długie deliberacje na temat szkodliwości czy nieszkodliwości kompromisów wyborczych, jedni i drudzy zawierają kompromisy tak jak im się to zdaje najlepiej, a odezwy ich regestrują już tylko suchy fakt, usprawiedliwiając go „wymaganiami słuszności i sprawiedliwości“. Jedni przypuszczają do współdziałania stronnictwo „środka“, drudzy idą o wiele dalej, bo w wątpliwym okręgu (Reichenberg) oddają głosy na kandydata wprost przeciwnego obozu (hr. Deym). Po zawarciu kompromisu morawskiego, prorocy zjednoczonej lewicy mogli się jeszcze pocieszyć sofizmatem, że tam nie chodziło o dwa stronnictwa, różne w zasadzie, lecz o odmienne tylko w zastosowaniu taktyki parlamentarnej. Ale sofizmat podobny w żaden już sposób nie da się zastosować do kompromisu w okręgu Reichenberskim, bo nikomu nie przyjdzie na myśl twierdzić, że Auerspergi i Schwarzenbergowie, różnią się tylko w taktyce. chcąc niechcąc przyznać potrzeba kompromisowi temu znaczenie głębsze. Dla nas przynajmniej jest kompromis ten, równie jak i poprzedni, dowodem, że większa posiadłość w obydwu krajach nietylko nie życzy sobie bynajmniej zaostrzenia walki narodowościowej, lecz przeciwnie już z natury swoich interesów okazuje się skłonną do zażegnania tej walki w drodze wzajemnych ustępstw.

Jak niebo od ziemi różnią się też od dwóch manifestów powyższych wszystkie inne odezwy. O jednej z barw, któremi się one odznaczają, mówiliśmy już przy innej sposobności. Jest to barwa sztandaru skrajnych narodowców niemieckich z północnych Czech i Styrji, z pomiędzy których pewna część szuka wprawdzie także zetknięcia z konserwatystami, ale z innych zupełnie powodów.

Uwagi powyższe powinneby wystarczyć dla zrozumienia, iż jest prawie niepodobieństwem, ażeby opozycja w przyszłym parlamencie znalazła się w tym samym składzie, co w ubiegłem sześcioleciu. Ruch przedwyborczy zanadto zaostrzy przeciwieństwa głównych zasad i kierunków, ażeby ztąd ponownie zjednoczona lewica powstać miała.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w **Dąbrowie** kwotę 4000 złr. tytułem bezzwrotnej subwencji, na dalszą budowę dróg gminnych Swarzów - Żelichów i Borusowa - Żelichów - Dyamant, zaś Wydziałowi powiatowemu w **Samborze** przyznał Wydział krajowy bezzwrotną subwencję, pokrywającą połowę kosztów budowy drogi gminnej Sambor-Mościska, wynoszących 44.657 złr., płatną w czterech ratach rocznych począwszy od r. 1886.

Wczorajszy telegram Biura korespondencyjnego przyniósł nam w niewielu słowach szczegóły rozpraw w Rajchstagu niemieckim i sławnej pod względem fałszów i arogancji odpowiedzi ministra Puttkamera na interpelację ks. Borowskiego w sprawie przymusowego wydalania Polaków z ziem polskich pod panowaniem pruskiem.

Sprawa, poruszona przez Koło polskie w Berlinie, ma w gruncie rzeczy charakter międzynarodowy, dla nas zaś w szczególności jest ona tem większej wagi, że dotyka najżywotniejszych naszych stosunków i interesów i że przebieg jej odsłania w całej nagości bezwzględne i w wysokim stopniu niesprawiedliwe postępowanie Rządu pruskiego względem swych poddanych polskiego pochodzenia.

Zanim z dzienników poznańskich będziemy mogli w dosłownem brzmieniu przytoczyć głosy posłów naszych, zaznaczamy na tem miejscu, że Niemcy, Windthorst, Virchov i Spahn (z centrum) występowali gorąco w obronie pogwałconych praw naszych. I cóż na to p. Puttkammer? Oto mniej więcej cała esencja jego rozumowania w umotywowaniu zawieszonego *jure caduco* nad naszą głową wyroku: „Przytoczone przez sprawozdawcę argumenta prawnicze przechodzą wszelką granicę jurisprudencji, do jakiej parlament ma prawo (*Okrzyki: Oho!*). Tak jest — ciągnie dalej p. minister — nie cofam bynajmniej mojego zdania. Rozporządzenie rządowe nie może być zaprzeczone żadną ustawą; było ono niezbędne ze względu na polityczne bezpieczeństwo pewnych części kraju i na utrzymanie w nich kultury niemieckiej. Odwołując się do dat statystycznych, usiłuje p. minister dowieść, jak bardzo stosunki ludności tych części kraju zmieniły się z ujmą niemieckiego a na korzyść polskiego żywiołu. Gdyby takiemu położeniu nie położono tamy, to z każdym mie iącem przepadałby kęs ziemi dla kultury niemieckiej. Najbardziej uwydatnia się ten stan w Prusiech zachodnich. w kraju, który dźwignęliśmy z przepaści barbarzyństwa i nędzy, w jaką pogrążyło go panowanie polskie. (*Energiczne zaprzeczania na ławach polskich. Niektórzy posłowie zrywają się z miejsc*). Tak jest — prawi dalej nienastraszony p. minister. Powtarzam jeszcze raz żeśmy dźwignęli Polaków z jak najgłębszego barbarzyństwa i jak największej nędzy — przed nami bowiem przedstawiała Polska smutny i wstrętny obraz: zdziczałej szlachty, ujarzmionego stanu obywatelskiego i zastoju przemysłowego. (*Żywe protesta na ławach polskich*). Do r. 1846 nie było tam żadnej narodowo politycznej agitacji; do owej daty miały te prowincje porządną niemiecką administrację dyecezjalną, która nie hołdowała obłędowi „że polskość i katolicyzm są dwa pojęcia identyczne“.

Takiemi to występowaniami przeciw Polsce i Polakom, wsławiają się pruscy mężowie stanu.

Polacy, poddani rosyjscy, dotknięci rozporządzeniem, wydaleni w tych czasach z ziem polskich pod zaborem pruskim, licznie przychodzą prosić władze pruskie o zwłokę terminu opuszczenia miejsc, gdzie często od dawnych lat mieszkali, gdzie posiadają własność i rodzinę. Prośby ich i protesty przeciw rozporządzeniom nie są uwzględniane. Nieszczęśliwi ci opuszczają gromadnie niegościnną ziemię. W tych czasach kilkanaście osób z tej kategorji przybyło do Krakowa, zkąd za pracą i chlebem rozeszły się w różne strony.

N. fr. Presse, wyprzedzając wypowiedzenie zdania przez dzienniki niemieckie o popisie politycznym, jurysdycznym i retorycznym p. Puttkammera, obawiając się widocznie spóźnienia, pospiesza z przyklaśnięciem temu rycerzowi kulturtregerstwa i naturalnie, nie opuszcza tak pożądanej sposobności, aby wielbiąc politykę Hohenzollernów, kopnąć Polskę.

Oto kilka kwiatuszków z bukietu, ofiarowanego przez *Nową Pressę*, Rządowi berlińskiemu z odpowiednią dedykacją: „.... Od czasów Fryderyka W. i za jego wzorem, przedsiębiora wszystkie Rządy pruskie wszelkie możliwe prezerwatywne i zbiorowe środki, aby odebrać Polakom każdą iluzję i każdą praktyczną możliwość historycznego zwrotu, mogącego ziścić marzenia o narodowem odbudowaniu Polski. Król Fryderyk Wilhelm III. załatwił się krótko z arcybiskupem poznańskim i gnieznieńskim, ks. Marcinem Duninem, gdy tenże chciał się opierać władzy państwowej; dla Fryderyka Wilhelma IV., nie było na całym świecie nazwiska człowieka bardziej znienawidzonego, jak rewolucjonista L. Mierosławski; minister wyznań *von* Mühler musiał pójść w odstawkę i zaginąć w mgle zapomnienia za to jedynie, że pozwolił na wzmaganie się wpływów klerykalnej polskiej arystokracji w stolicy państwa pruskiego. Książę Bismark wietrzy intrygę polską wszędzie, gdziekolwiekbądź objawia się nieprzyjaźny prąd przeciw jego polityce; widzi ją zatem w zachodniej Afryce, skoro tylko jego polityka kolonialna napotyka na jakie przeszkody, widzi ją i wskazuje na nią ręką, gdy z powodu zatargu pomiędzy Rosią i Anglją powstają nurtowania rewolucyjne w Polsce kongresowej. A więc: *Cherchez le Polonais*.“

Tak przemawia organ austrjacko-niemieckich liberałów. Cóż w obec tego może powiedzieć jeszcze *Nordd Allg. Ztg.* lub *Kreuz Ztg.*?

ZIEMIE POLSKIE.

W kwestji reorganizacji Banku polskiego podają *St. Pet. Wied.* następujące główne punkta odnośnego projektu p. ministra finansów, jaki w tych dniach wniesiono do Rady państwa:

1. Bank polski i filje tegoż zostaną przetworzone na oddział warszawski i filje Banku państwa. 2. Instytucje te prowadzić będą operacje bankowe na mocy obowiązujących przepisów, z dopuszczeniem tych wyłączeń, jakie ze względu na miejscowe warunki p. minister finansów uzna za konieczne. 3. Na oddział warszawski postanowiono włożyć: a) obowiązki Banku polskiego co do zawiadywania długami państwowemi Królestwa Polskiego, spłaty procentów i amortyzacji takowych; b) wydawanie pożyczek na kupno narzędzi rolniczych; c) przyjmowanie wkładów, obowiązkowo wnoszonych do Banku; d) likwidację interesów Banku polskiego i jego filij i e) zawiadywanie zarządem loteryjnym. 4. Ruchomy i nieruchomy majątek Banku polskiego i jego filij przejdzie w posiadanie Banku państwa. 5. Ministrowi finansów poruczonem zostanie: zatwierdzić czasowy etat oddziału warszawskiego Banku państwa oraz filij, rozchody na ten cel pokrywać z dochodów Banku państwa. 6. Urzędnicy Banku polskiego i jego filij, którzy nie wejdą w skład personalu oddziału warszawskiego Banku państwa oraz filij, spadną z etatu. 7. Nowe instytucje rozpoczną swe funkcje natychmiast po ukończeniu niezbędnych rozporządzeń przygotowawczych.

Kijewlanin podaje sprawozdanie z artykułu, zamieszczonego w *Revue Française* p. Marbeau, autora głośnej pracy *Slaves et Teutons*, w którym publicysta francuski uważa za obowiązek wypowiedzieć zdanie swoje, z powodu ukarania biskupa wileńskiego Hryniewieckiego:

„Przyjacielskie stosunki, wiążące mnie z wieloma z pomiędzy Rosjan - mówi on — życzenie wszelkiego dobra dla narodu rosyjskiego — i nadzieja, że w przyszłości Rosja w sprawie cywilizacji pójdzie ręka w rękę z Francją — zmuszają mnie obowiązkowo do wypowiedzenia tego, co myślą na zachodzie o zajściu wileńskiem“.

Myśli tych zachodnich *Kijewlanin* nie podziela wcale. Przeciwnie, z energją, właściwą temu pismu, odpiera zarzuty, czynione Rosjanom przez przyjaznego im Francuza.

„Zamiast rad i nauk — powiada — należałoby naszemu „dobrze życzącemu“ poważniej poznać się z rzeczywistym stanem rzeczy i zapoznać z nim swoich czytelników. System rusyfikacji, o którym on z takiem przerażeniem opowiada — jest niczem innem, tylko systemem przeciwdziałania polonizacji południowo- i północno-zachodniego kraju, lub inaczej system depolonizacji (*razpolaczenja*). Wprowadzenie i rozpowszechnienie w nadwiślańskim kraju urzędowego języka, który bynajmniej nie pochłania miejscowego, niezbędnie wywoływanem bywa przez interesa państwowości — i nie może nie być korzystnem dla samych Polaków, gdyż nie mogą przecie oni nie znać swego państwowego języka, pozostając w ciągłych stosunkach z Rosjanami. Co się zaś tyczy przekształcenia katolików na prawosławnych — to Rząd rosyjski tyle o tem myślał i myśli, co o zmahometanizowaniu ich. W każdym razie, o p. Marbeau śmiało powiedzieć można: „chroń nas Boże od przyjaciół...“

„Nasze debet,“ pod tym tytułem czytamy w *Kraju*: „W jednej z gazet tutejszych lokalnych p. t. *Minuta*, zamieszczono niedawno parę słów nagany dla upowszechniającego się coraz bardziej zwyczaju jednania sobie serc Rosjan, za pomocą wymyślań na Polaków. Ściągnęło to na dziennik ten niezadowolenie kilku gentlemanów, którym się zdaje, że gościna dla pp. Płoszczańskiego i Markowa, koniecznie połączoną być powinna z urąganiem dla Polaków. Z innego na tę rzecz poglądu swojego, tak się tłómaczy petersburska *Minuta*:

„Odrzuciwszy nadętość retoryczną i sztuczność stosunków, zapytujemy: dlaczego Rusini, Bułgarowie, Serbowie, Słowacy, Czarnogórcy, mieliby być dla nas bliższymi niż Polacy? Różnice religijne usuwamy w rozumowaniu na bok, gdyż na pewnej wysokości umysłowego wykształcenia, jest rzeczą zupełnie naturalną szanować cudze wyznanie wiary. Pozostaje tedy polityka. Na czemże oparte twierdzenie, że inni Słowianie więcej mają dla nas uznania niż Polacy? Z jakich powodów otwierając ramiona przed jednymi, odwracać się mamy od drugich? Polacy nas nie lubią. a mają po temu swoje racje, wtedy, gdy miłość dla nas innych Słowian, wciąż jeszcze potrzebuje dowodu. Rosja o tyle się dziś rozwinęła umysłowo, że związek pokrewny stosowniejszym i właściwszym jest dla niej z narodem wykształconym, aniżeli z wiernymi czcicielami starożytnej cyryliki: Bułgarami lub Czarnogórcami. Okrom posłannictwa politycznego i słowiańskiego, polegającego na opiece nad młodszymi braćmi (nie wyłączając ztąd nawet Saryków i Tekińców), ma jeszcze Rosja posłannictwo cywilizacyjne: łączność z ludami równemi z nią intelektualnie. Takimi mianowicie są Polacy. Polak w życiu swem towarzyskiem, domowem i gospodarczem budzi zawsze daleko więcej współczucia, aniżeli „nasz brat Słowianin,“ wyciągający rękę po datek. Od Polaka wiele rzeczy można się nauczyć; można z nim mieć interes; można się przed nim wypowiedzieć z wyższemi popędami duszy i być od niego zrozumianym, wówczas, kiedy z redaktorami i księżmi galicyjskimi tyle tylko może być dyskursu, co o literach, jakiemi wydrukowany jest ich psałterz cerkiewny. Polak ma przed sobą przyszłość naukową, literacką i artystyczną, wówczas, kiedy przed takim *Nowym Prołomem* świeci jedynie cyrylika. I oto dla czego, kończy gazeta, traktowaliśmy z niejaką ironją redaktorów galicyjskich, utyskujących przy obiedzie uroczystym na swój ucisk od Polaków.“

Wybory do Rady państwa.

Nieznajomość faktycznych stosunków — czy gruba naiwność? To pytanie nasuwa się koniecznie po przeczytaniu korespondencji lwowskiej w wczorajszym numerze *Czasu* — w rubryce „Wybory.“

Zwyczajem, praktykowanym od długich lat przez organa Stańczyków krakowskich, zaczyna i tym razem ów korespondent rzecz swoją od delikatnej impertynencji, wystosowanej pod adresem dzienników lwowskich przeciwnego obozu.

La société de Vienne

par le comte Paul Vasili.

Streścił

K. Ost. Bar.

II.

Z kolei przechodzimy do zapatrywań hrabiego na stosunki polityczne. Parlament austrjacki ma w nim niewątpliwego przyjaciela, a nawet wielbiciela. Wbrew twierdzeniom dr. Koppa, który powiedział w onym czasie: „Wir sind ein armes Parlament“, stawia autor parlament austrjacki za wzór dla ciał prawodawczych w Niemczech, we Włoszech i Francji. „Nie uwierzyłbyś mi pan — są słowa autora, gdybym powiedział, że deputowani austrjaccy są ludźmi wyjątkowymi. Są wprawdzie pomiędzy nimi ignoranci, mierności i sławne zera — lecz zapewniam pana, że po odrzuceniu tych nielicznych wyjątków wszyscy należą do grona ludzi inteligentnych i godnych uwagi.“ Przedewszystkiem zastanawia go niezwykły takt w prowadzeniu dysput w ciele prawodawczem, w którem tak wiele różnorodnych żywiołów i sprzecznych interesów. „Jest to parlament, w którym przedstawiciele siedmiu lub ośmiu rozmaitych narodowości, siedząc obok siebie dysputują o najsprzeczniejszych kwestjach politycznych, religijnych i socjalnych z taktem i godnością, która zawsze podziw mój wywoływała.“ Określiwszy skład parlamentu i podział jego polityczny, przechodzi do charakterystyki wybitniejszych osobistości w parlamencie.

Zaczyna od opozycji, a więc od Herbsta, jako głowy partji niemieckiej. Sądzi go dosyć ostro. „Herbst nie jest wybitnym mowcą, potrafi jednak mowy swe przepysznie budować w myśl przepisów retorycznych. Jego logika jest fałszywą, ale argumentacja wyborna. On nie imponuje, nie porywa, ale dokazuje więcej — bo na razie przekonywa. Jest on wybornym djalektykiem, z prawdziwą umiejętnością grupuje przedmioty rozprawy — z nadzwyczajną zręcznością wikła rozumowania a niezrównanym jest w wyprowadzaniu konkluzji.“ Herbst nie jest tylko zwykłym mowcą — jest on kapłanem liberalizmu, za który walczy z silną wiarą i fanatyzmem — i jako liberał jest nietoleranckim sekciarzem. Jakkolwiek osłania się jednak płaszczem liberalizmu, jest on przecież w stosunku do swojej partji prawie absolutystycznym. On sam tylko chce rozkazywać, wszyscy inni powinni mu być biernie posłusznymi. W życiu socjalnem jest wprost nieznośnym — niezmiernie dumny, uważa każdą uprzejmość ze swej strony za krzywdę dla samego siebie. Analizując Herbsta przychodzi hrabia do przekonania, że dla partji niemiecko - liberalnej jest on prawdziwym złym duchem. „Bez niego nie popełniłoby to stronnictwo tylu błędów i nie popadłoby w taką sprzeczność z opinją całego kraju.“

O wiele życzliwszego sędziego znalazł w autorze deputowany Edward Suess. „Suess mimo swego dość młodego wieku, jest bardzo wybitną osobistością. W kołach naukowych cenią go jako wybornego geologa i wyśmienitego ekonomistę. Jako mąż polityczny należy do najtęższych mowców w Izbie a do najwybitniejszych talentów w monarchji. W komisjach pracuje więcej niż ktokolwiek inny, na publicznych posiedzeniach jest on mowcą, którego słucha się bardzo chętnie i z wielkim pożytkiem. Jego mowy znajdują odgłos w całej monarchji. Jestto człowiek, którego talent, socjalne położenie i stosunki przeznaczają do zajęcia wysokich urzędów.

„Plener, syn, należy do tych ludzi, którzy niegdyś umiarkowani, dziś o wszelkiej zapomnieli mierze. Nadzwyczajnie ambitny i żądny władzy. sądzi, że Ministerstwo Taaffego żyje za długo ze względu na jego niecierpliwość. Mimo, że w ambicji tej leży coś pospolitego — to jego osobistość zdradza człowieka wcale dystyngowanego. Plener, który przepędził poprzednio kilka lat w Wielkiej Brytanji — ujawnia anglomanję swoją ostentacyjnie. Naśladuje angielskie maniery, ubiera się w angielskie wyroby, żyje trybem angielskim, a gdy przysięga, to tylko na John Bulla i jego piękne córki. Zupełnie przekonany o tem że lada chwila zostanie ministrem, jest również i o tem przekonany, że całe powodzenie zawdzięcza jedynie swoim zasługom i zdolnościom.“

„Czy sny jego o tece ministerjalnej spełnią się kiedy? Być może. Tymczasem powinien pamiętać, że nim się zacznie rządzić drugimi, trzeba umieć rządzić sobą samym.“

Nader sympatycznie wyraża się autor o Walterskirchenie, pełnym serca i rycerskim deputowanym ze Styrji, który powziął zamiar utworzenia niemieckiej partji ludowej i nie należy wcale do nieprzejednanych. Dosadnie krytykuje Kronawettera — nazywa go śmiesznym człowiekiem, a jednak potrzebnym w parlamencie. „Trefnisie wypowiadali królom nieraz gorzką prawdę. Kronawetter niejednokrotnie dał do zrozumienia w sposób żartobliwy matadorom liberalnej partji, że nie mają oni wyłącznego monopolu do przemawiania w imieniu ludu.“

Tomaszczuka nazywa bardzo utalentowanym człowiekiem i wybitną osobistością partji liberalnej. „Jego rodacy uważają go za dezertera, gdyż Tomaszczuk uważa się więcej za Niemca niż za Rumuna, a dowodem tego, że synowie jego w gimnazjum czerniowieckiem zapisani są jako Niemcy“.

Partja klerykalna nie wielu ma wybitnych ludzi. Lienbacher, niegdyś prokurator cesarski, jest człowiekiem wielkich zdolności. Mowca energiczny, śmiały, cięty i namiętny — trafia i rani zawsze, a jego strzały pozostawiają jad w ranie. Obaj książęta Liechtensteinowie są grands seigneurs — wychowani przez Jezuitów z tą starannością, z jaką ludzie ci wychowują tych, którzy „wiele obiecują“ w przyszłości. Talent ich nie jest wcale wybitny.

„Mam pewne podstawy do wypowiedzenia mego zdania, że obaj książęta nie są wcale przejęci zbytnio religją, Nie widziałem w nich ani zbyt wiele wiary, ani głębokiego przekonania. Są to ludzie ambitni, którzy słuchają chętnie, gdy się o nich mówi. Gdyby mi kazali postawić horoskop swej przyszłości, musiałbym dać im do zrozumienia, że nie wiele mam zaufania w ich przyszłą karjerę polityczną“.

„Polacy odgrywają w parlamencie piękną rolę tak co do liczby jak co do sprytu politycznego. Smolka — prezydent Izby, jest dziecięciem Polski. Wiesz pan, że nie jestem wcale stronniczym na punkcie naszych sąsiadów, lecz oddaję co im się należy. Chociaż Polacy są sprytni, to jednak nie są zbyt biegli w kwestjach gospodarczych i finansowych — w ogólności chcąc ich dobrze scharakteryzować, muszę powiedzieć, że nie są prawodawcami. Wybitnych mowców posiadają tylko trzech, t. j. Dunajewskiego, Wolskiego i Hausnera. Obaj pierwsi jednak nie mogą iść w porównanie z tym ostatnim, który jest pierwszorzędnym. Jestto prawdziwy czarodziej. Wysoki, smukły, elegancki, nader sympatyczny, jest mowcą, który włada słowem jak artysta i uczony. Mowy swe wypowiada niesłychanie elegancko, a jego władztwo słowa jest tak wielkie, że najdelikatniejsza iluzja staje się wymowną. Nikt nie potrafi lepiej od niego smagać rózgami przeciwnika swego. Jego usposobienie, jego umysł ma szczególną łatwość pojmowania. Rzecz dziwna! Hausner posiadający niesłychany talent oratorski, długi czas siedział na ławie, nie odzywając się wcale. Czasem zaledwie rzucił tu i owdzie jakąś uwagę, — aż pewnego dnia, przed pięciu laty wystąpił z mową, która postawiła go w rzędzie najznakomitszych mowców i porwała parlament!

Hausner jest liberałem. Niegdyś szedł on z partją liberalną; gdy jednak ta „na łeb i szyję“ rzuciła się do opozycji, przestał się z nią znosić. Spokojny ale obdarzony prawdziwem ciepłem uczucia, Hausner zajmował się wielce kwestjami socjalnemi. Od dłuższego czasu pracuje nad wielkiem dziełem, którego ustępy pojawiały się już w pismach, jest to statystyka nędzy“.

Z kolei przechodzi autor do reprezentantów Rusi i tu pokazuje się jego ignorancja naszych stosunków a może i tendencyjność.

„O reprezentantach Rusinów nie wiele da się powiedzieć. Dzięki bowiem Polakom uszczuplono ich liczbę do najmożliwszych granic. W każdym narodzie walka o byt polityczny prowadzoną bywa z zaciekłością Zdaje się, że wielki naród nie może się rozrastać nie pochłaniając mniejszego. Austrja, Prusy i my Rosjanie uciskaliśmy Polaków, a ci znów uciskają Rusinów.

Nie obcem jest panu zapewne, że wschodnia Galicja zamieszkała jest przez ludność ruską, która stanowi przeszło jedną trzecią ogólnej liczby mieszkańców. Zdaje mi się, że stosownie do tej liczby ilość zastępców ruskich w parlamencie jest nieproporcjonalną. Jestto dziełem Polaków. Spór to narodowy, trudny do rozstrzygnięcia, gdy się nie zna stopnia oświaty Rusinów. Gdzie jednak Polacy nadużywają swego położenia — na co słów usprawiedliwienia znaleść nie można — to tam, gdzie mięszają się w sprawy wyznaniowe Rusinów.

Ci są przeważnie unitami; ich mnisi nazywają się Bazyljanie i mają znaczne dobra — Polacy pod rozmaitymi pozorami wywłaszczają ruskich zakonników i oddają ich dobra Jezuitom (!!!).

Rusini wołają, że to rabunek — Polacy odpowiadają: „Jesteście Rosjanami, a więc naszymi wrogami, obchodzimy się więc z wami jako z takimi.“ Jestto horrendum w książce p. hrabiego. Ale wracajmy do dalszych uwag jego:

„Cóż innego mogą zrobić Rusini, jak nie zwracać się do nas, gdy ich nam sami Polacy w ramiona popychają (nb. mowa tu o narodowości p. hrabiego Vasiliego). Powiedziałem już, że sprzeczności zachodzące w pojęciu i poczuciu moralności są dziwne!

Polacy, którzy całą Europę napełniają odgłosem skarg (chociaż Rosjanin, przyznaje to) swej bardzo ciężkiej niedoli, ci ludzie, którzy przedstawiają nas jako barbarzyńców bez litości, (którymi może byliśmy niegdyś, ale nie dziś) — obecnie postępują w ten sam sposób barbarzyński, tyrański i bezwzględny.“

Jesteśmy pewni, że Rosjanin nie pisałby w ten sposób, byłby on pisał albo sprawiedliwie, albo bardziej tendencyjnie, tak jednak napisać mógł tylko Francuz lub Niemiec, nie znający naszych wewnętrznych stosunków, jak niemniej naszego obecnego stosunku do Rosji. Bądź co bądź powinniśmy mieć wielki żal do autora tych słów; książka ta bowiem rozbiegła się po całym świecie, forma, w jakiej ją wydano, czyni ją dla każdego przystępną, to też podobne zdanie może nam przynieść dotkliwą szkodę.

Z prawdziwem uwielbieniem odzywa się autor o Czechach:

„Nie ma w świecie odłamu parlamentarnego, któryby mógł krajowi swemu większy przynieść zaszczyt, jak klub czeski. Posłowie narodu tego, pełnego sił żywotnych a młodego, choć posiadającego 1000-letnią historję, są ludźmi pełnymi odwagi i talentu. Oto Rieger — poważany i uwielbiany naczelnik narodu. Palacky, wielki apostoł tego ludu, pracowitego i uciśnionego, polecił go swoim ziomkom jako drugie swoje „ja“ — jako następcę w kierowaniu narodową nawą, a na dowód, ile w nim pokładał nadziei, jak wierzył w jego serce i charakter, oddał mu córkę

Zdaniem jego, „dzienniki nasze podają w rubryce poświęconej ruchowi wyborczemu, tyle wieści niesprawdzonych lub nawet wprost urojonych, że trudno odróżnić prawdę od mistyfikacji.“ Prawdopodobnie wolałby *Czas*, a raczej sfery rządowe, ażeby dzienniki niezawiśle nic nie pisały w kwestji ruchu przedwyborczego? Tak przynajmniej postępuje dotychczas to pismo krakowskie i w obec tego rzecz zaprosta w świecie, nie może popaść pod zarzut ukądkolwiek pochodzący, aby pragnęło mistyfikować w tej mierze czytelników swoich. Wierzymy bardzo, że zarówno stronnictwu krakowskiemu, jak i sferom rządowym niemiłą jest ta gorączka przedwyborcza, która wstrząsa dziś całem społeczeństwem naszem, powracającem Bogu dzięki, do samodzielności politycznej i społecznej, a która *par conséquence* znajduje żywy odgłos i podnietę w pismach, będących wyrazem tego społeczeństwa! Ideałem tych sfer byłby kraj, idący do urny wyborczej na wzór i podobieństwo stada Panurgowego. Natomiast wszelka akcja przeciwna w oczach ich nosi oczywiście cechę anarchji, niedojrzałości politycznej, warcholstwa etc.—a co najmniej już mistyfikomanji (*sit venia verbo!*).

W dalszym toku rzeczy korespondent *Czasu* w interesie swoich inspiratorów ucieka się do manewru tak zręcznego, że pozazdrościć go może mu najprzebieglejszy agitator wyborczy! Wiedząc, jaką popularnością cieszy się zarówno wśród inteligencji, jak i ludu w całym kraju nazwisko obecnego metropolity ruskiego, ks. Sembratowicza, wmawia w ogół, że te a te kandydatury ruskie wyszły z inicjatywy ks. metropolity, mają zapewnione jego poparcie itp. Tymczasem jest rzeczą nieulegającą pono wątpliwości, że jeśli na czyje poparcie, to chyba Rządu jednego, będą one mogły liczyć w całej pełni. Pomimo całego szacunku i sympatji, którą żywimy dla osobistości ks. metropolity, zaznaczyć jednak musimy i dziś, po raz nie wiemy już który, że jedynie umocowanymi do stawiania kandydatur są Komitety powiatowe, a Komitet centralny jeden ma prawo udzielać im swej aprobaty i moralnego poparcia. Ingerencja w tej mierze inna a zwłaszcza Rządu, musi być wręcz potępioną, jako rażąca anomalja w życiu konstytucyjnem.

Wracając jeszcze do kandydatur, przez wczorajszy *Czas*, jako metropolitalne wymienionych, powiadamy otwarcie, że szkoda nam tylko w tej sprawie nazwisk, tam wypisanych, pod każdym zresztą innym względem całego szacunku godnych! Dla czegoż jednak nie występują oni sami? — a mamy tu na myśli tylko ludzi niezawisłych, nie będących c. k. urzędnikami! W takim razie wszystkie sympatje nasze padłyby bezwarunkowo na ich stronę. Atoli protekcja sfer rządowych musi wzbudzać wątpliwości co do ewentualnego ich stanowiska w Radzie państwa, i z tego głównie powodu szkodzić im musi w oczach całego politycznie dojrzałego ogółu...

W Stanisławowie utworzył się Komitet i wybrał swym delegatem na zjazd lwowski p. Stanisława Brykczyńskiego. Komitet w Tyśmienicy wybrał delegatem p. Teofila Witosławskiego, przewodniczącym p. Józefa Nemetza, adj. sądowego, a zastępcą p. Antoniego Smolnickiego. Komitet rawski obrał delegatem p. Zygmunta Wiśniewskiego. Okręg wiejski pow. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce Michała Borowskiego.

Z Brzeżan otrzymujemy następujący telegram: W mieście zapewniony wybór dra Euzebjusza Czerkawskiego, który oświadczył gotowość przyjęcia mandatu. Na walnem przedwyborczem zgromadzeniu wczorajszem mniejszych posiadłości zgłosił z Paryża kandydaturę hr. Roman Potocki. Osobiście kandydowali: radca Turzański i Sawczak. Mowa Turzańskiego wypowiedziana w duchu pojednawczym zrobiła silne wrażenie na wyborcach obydwu narodowości.

Z Brodów donoszą, że prócz p. Natana Kallira, mieszkającego stale we Wiedniu, kandyduje tam także jakiś dr. Zins, adwokat z Wiednia, który wywodzi swój tytuł do kandydatury z tego, że — urodził się w Brodach.

---

swą za żonę“. Z uniesieniem opisuje autor wymowę Riegera, określa jego czynność i powiada: „...Mąż stanu, dziennikarz, mówca, wychowywał swój naród do życia politycznego, a jakkolwiek zawsze kierował się stałemi zasadami, nigdy nie był politycznym fanatykiem. Clam, Trojan, Gregr, o którym powiada, że jest najzaciętszym wrogiem Niemców, a najlepszym przyjacielem Francuzów, znaleźli w nim również przychylnego sędziego.

Z kolei ocenia autor Izbę panów. O niej jednak mówi tylko ogólnie, gdyż nie jest ona wynikiem wyboru narodu, ale powstaje z wyboru tronu, to też każdoczesny system Rządu ma w niej zawsze większość. „Izba Panów jest przedewszystkiem miejscem układów i ugód, co w podobnem państwie, jak Austrja, jest potrzebne“.

Na zakończenie kilka słów o zdaniu p. hrabiego o polskich ministrach. P. Dunajewski nie ma w nim przyjaciela. Z charakterystyki jego można nawet coś wręcz przeciwnego wnioskować, a jednak... „Nie wiem — pisze hrabia — czy można sympatyzować z p. Dunajewskim. — Jest on małomówny i ponury, Francuz określiłby go słowem „grincheux“. W interesach jednak swego zawodu jest nader biegły w pracy. Robią mu jednak zarzut, że posiada niestrudzenie... prawdziwą... Minister finansów sprawuje swój urząd z nadzwyczajną inteligencją, a nawet przeciwnicy przyznają mu, że w sprawach swych jest szczęśliwym“.

„Baron Ziemiałkowski jest ministrem bez teki. W tym charakterze jest on już od dawna członkiem ciała ministerjalnego i pozostaje nim chociaż się zmieniają Ministerstwa. Ziemiałkowski jest bohaterem. Biorąc udział w rewolucjach i powstaniach, przecierpiał wiele za ojczyznę! Jest on żyjącem świadectwem cierpień i krzywd swej ojczyzny i niemym ich świadkiem w Ministerstwie, w którem zdaje się nie mieć innego zadania, jak tylko być zastępcą interesów polskich“.

W Tłumaczu przedwoborczy Komitet powiatowy, składający się z 22 członków, ukonstytuował się onegdaj. Przewodniczącym wybrano ks. Sawę, zastępcą Doschota Oktawiana, sekretarzem Antoniego Abgarowicza. Delegatem na zjazd do Lwowa wyznaczony pan Kazimierz Łukasiewicz.

Powiaty Jasielski, Krośnieński i Gorlicki stanowią jeden okręg wyborczy. Okręg ten reprezentował dotąd w Radzie państwa p. Józef Jasiński sekretarz Koła polskiego w Wiedniu, który ani razu w ciągu sześciolecia nie uznał za stosowne złożyć sprawozdania ze swych czynności w Radzie państwa. Obecnie kandyduje tam podobno p. Ignacy Skrochowski, znany stronnik — Don Carlosa, a prócz niego wymieniają jeszcze jako kandydatów: hr. Franciszka Mycielskiego, ks. Buchwalda posła sejmowego, ks. Chełmeckiego, p. Łozińskiego, właściciela Potoka i współpracownika *Djabła*, i sędziego powiatowego z Jasła p. Głuszkiewicza.

W krakowskiej kurji większej posiadłości — jak donoszą z Krakowa do *Pressy* — postawioną została kandydatura hr. Kaz. Badeniego, delegata Namiestnictwa.

W śródmieściu wiedeńskiem agitują silnie przeciw ponownemu wyborowi dr. Jacquesa. Jako kandydatów wymieniają dwóch kupców, którzy dotychczas nie brali udziału w życiu publicznem. Wybór Neubera i Wiesenburga jest dzięki rozprzężeniu w łonie demokratów, zapewniony. Z tego samego powodu wątpliwy jest także wybór Kronawettera w dzielnicy Josefstadt. Sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy, można się spodziewać wyboru Luegera i Mandla przeciw kandydaturze zjednoczonej lewicy.

Wiedeńska *Deutsche Ztng.* donosi, że w okręgu mniejszych posiadłości w Salcburgu kandyduje exminister Bach, poparty gorąco przez p. Lienbachera przeciw kandydatowi niemiecko-liberalnemu Wegscheiderowi.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. maja.

Wiadomości osobiste. Ks. Adam Sapieha przyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Nekrologja. Antoni Jabłoński, marszałek domu hr. Potockich, zakończył d. 7. bm. życie w Krakowie, przeżywszy lat 58. Zmarły znany był z zacności charakteru i gorliwości w pełnieniu swych obowiązków. — Tekla z Trzcińskich Koczorowska, siostra belwederczyka śp. Edwarda Trzcińskiego, zakończyła życie w Poznaniu d. 3. bm. — Laura z hr. Krasickich 1go śl. Borkowska, 2go śl. Lesserowa, zmarła w poniedziałek ubiegły w Berlinie. Śp. Lesserowa była córką br. Aleksandra Krasickiego z Dubiecka.

Kalendarz. Sobota (9.): Grzegorza Tol. b. w. — Bożarada bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 35, zachód godz. 7. min. 19.

Kalendarzyk myśliwski. W maju popolować wolno do połowy miesiąca tylko na cietrzewie i głuszce.

Z Uniwersytetu. Dr. Leon Biliński rozpoczął wykłady na tut. Uniwersytecie.

Nabożeństwa majowe odbywają się codziennie wieczorem w kościele archikatedralnym. Trzy razy w tygodniu ma kazanie jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Semeneńko, które ściąga tłumy pobożnych. Ostatnie kazanie na temat „Bóg-miłość“, w którem kaznodzieja rozbierał filozoficznie znaczenie istoty i natury w bóstwie i człowieku, stwierdziło jeszcze raz głęboką naukę, szeroką wiedzę i talent oratorski księdza Semeneńki.

Fundacja Skarbkowska. Prezydjum Namiestnictwa uwiadomiło Wydział krajowy, że w skutek zrzeczenia się hr. Władysława Badeniego zastępstwa kuratora fundacji Skarbkowskiej, przyjmuje ono do swej wiadomości i zatwierdza dokonane na tej podstawie mianowanie zastępcą hr. Henryka Skarbka. Wczoraj wprowadził natychmiast hr. Badeni nowego zastępcę kuratora w urzędowanie, wręczając mu na znak oddania zarządu klucze od skarbca. Formalne oddanie zarządu fundacji hr. Henrykowi Skarbkowi nastąpi, skoro Rada administracyjna przygotuje potrzebne inwentarze, do sporządzenia których została już przez Wydział kraj. wezwaną.

Świetny meteor obserwowano onegdaj około godziny trzy kwadranse na 9. wieczór, w południowej stronie nieba. Przedarłszy warstwę chmur, spadł on na ziemię, jak się zdaje w niewielkiej odległości od miasta.

Budowa gmachu kolei państwowych będzie rozpoczętą jeszcze w tym roku. Dyrekcja wezwała kilku zdolniejszych architektów lwowskich, ażeby przedłożyli do 14. b. m. plany fasady głównej. Gmach ten, który należeć będzie do wspanialszych budynków naszego miasta, stanie na parceli miejskiej przy ulicy Majerowskiej, gdzie dawniej znajdował się cyrk Krembsera.

Menażerja. Od kilku miesięcy bawi we Lwowie menażerja pana Passoga. Ze względów sanitarnych, właściciel zmuszony był urządzić menażerję aż na ulicy Słonecznej, w skutek czego wiele osób nawet nie wie o jej istnieniu, mimo, że znajdują się tam okazy, które rzeczywiście oglądnąć się godzi.

Rewizja policyjna odbyła się w tych dniach w Towarzystwie im. Kaczkowskiego. Przedmiotem poszukiwania była broszura wydana przez Towarzystwo pt. „Życie św. Cyryla i Metodego“; zabrano 2000 egzemplarzy pozostałych po rozesłaniu broszury członkom.

Konsekracja biskupa stanisławowskiego r. gr. ks. dr. Pełesza, miała się odbyć, jak wiadomo, w czerwcu br. we Lwowie. Atoli w czasie intronizacji metropolity lwowskiego, jawiła się u ks. Pełesza deputacja ruskiego duchowieństwa z jego dyecezji, przedkładając mu usilną prośbę całego kleru i ludności tamtejszej, aby uroczysty akt poświęcenia i intronizacji odbyć zechciał w murach swej stolicy dyecezjalnej, w Stanisławowie. Ks. biskup nie mógł odmówić tej słusznej zresztą prośbie deputatów, i z tego powodu konsekracja jego wraz z intronizacją odbędzie się prawdopodobnie w Stanisławowie w m. sierpniu. Ponieważ jednak w myśl przepisów kanonicznych, konsekracja winna być dopełniona do czasu trzech miesięcy po prekonizacji biskupa, a termin taki niebawem już upływa, przeto ks. biskup stanisławowski podał do Stolicy apost. prośbę o przedłużenie rzeczonego terminu na dalsze trzy miesiące. Dowiadujemy się również, że celem uzyskania szybszej wypłaty funduszów nowego biskupstwa, udaje się ks. dr. Pełesz temi dniami do Wiednia.

Muzeum im. hr. Dzieduszyckich w mieście naszem zostało aż do odwołania na nieograniczony czas zamknięte.

Czytelnia akademicka. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Czytelni akademickiej zapadła uchwała, aby Walnemu Zgromadzeniu, które ma się za kilka dni zebrać, przedstawić wniosek rozwiązania Czytelni akademickiej. Brak członków, smutny stan finansowy, wreszcie apatja młodzieży akademickiej, spowodowały Wydział do tego iście rozpaczliwego kroku.

Bankiet na cześć wice-prezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu br. Jorkascha-Kocha odbył się wczoraj o godzinie 6. wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego, bardzo pięknie przystrojonej kwiatami. Podczas uczty przygrywała muzyka wojskowa. Jubilata wprowadzili do sali gospodarze pp. hr. Wł. Russocki, Oktaw Pietruski, Emil Torosiewicz i Bolesław Augustynowicz. Do suto zastawionego stołu zasiadło ogółem 100 osób. Obok jubilata zajął miejsce po prawej stronie p. namiestnik Zaleski, po lewej hr. Alfred Potocki, obok p. namiestnika ks. arcybiskup Morawski, zaś przy hr. Potockim ksiądz metropolita Sembratowicz. Naprzeciwko siedzieli: ks. arcybiskup orm. Issakowicz, hr. Russocki i prezydent p. br. Schenk. Dalsze miejsca zajęli: prezydent Izby posłów p. dr. Smolka, hr. Badeni, pp. Wereszczyński, Hoszard, Wiktor, prezydent miasta p. Dąbrowski, p. Marceli Madeyski, ks. Sapieha (z Bilki), hr. Skarbek, prezydent Sądu krajowego p. Piątkowski, p. Löbl, p. Czajkowski Hipolit, dyrektor Wrotnowski, pp. Marchwicki, Simon, Lidl, nadto wyżsi urzędnicy i reprezentanci rozmaitych instytucyj prywatnych. Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł hr. Russocki; w odpowiedzi toastował p. br. Jorkasch na pomyślność kraju. Bankiet skończył się o godzinie 8. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnej godziny.

(*m*) **Wyścigi myśliwskie** odbyły się wczoraj, pomimo silnego wiatru, który niemałą był przeszkodą dla galopujących jeźdźców. W wyścigach wzięło udział ogółem 30 koni. O godzinie wpół do 2. wyruszyła część jeźdźców z pod gmachu teatralnego, a koło Rzęsny złączono się z resztą uczestników. Jeleniem był br. Heydel, biglami: hr. Siemieński, J. hr. Potocki i porucznik artylerji Rudyński; maestrem ks. Turn u. Taxis. Galop, prowadzony przez Rzesnę, las Niewicki i Brzuchowicki, skończył się na Hołosku, gdzie oczekiwało kawalkadę kilka powozów, mianowicie: księżnej Wirtemberskiej, hr. Mołodeckiej, hr. Łączyńskiej, hr. Baworowskiego i i. Następnie udano się na błonia Janowskie, i tam z precyzją i brawurą brano przeszkody. Powrót do miasta nastąpił o godzinie 5. W wyścigach uczestniczyli między innymi: hr. O. Potocki, pp. Krzeczunowicz, Micewscy, Bogdanowicz, Płotnicki, Pietruski i w. i. Z pań tym razem widzieliśmy tylko księżnę Turn und Taxis.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Przeniesieni: Ks. K. Przyborowski z Jakoben, a następnie z Althütte, do Mariahilf; ks. W. Puchała z admin. w Mariahilf do Althütte i ks. Wal. Wołcz ze Złoczowa do kościoła N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie. — Ks. Adolf Haindl, kurat. szpitala wojskowego we Lwowie, został przeniesiony z promocją na proboszcza wojskowego w Zarze, w Dalmacji.

Dyeecezja tarnowska. Zmarł dnia 17. z. m. w Gracu, zaopatrzony św. sakramentami, ks. Antoni Tworkiewicz, proboszcz wojskowy tamże, ur. 1819, ord. 1843, kapelan wojsk. od r. 1850.

Przeniesieni: Ks. Fr. Kostórkiewicz z Czarnego Dunajca do Nowego Rybia, ks. J. Wiejaczka, odzyskawszy zdrowie, został przeznaczony na wik. do Cerekwi, ks. M. Krupa z Jurkowa do Czarnego Dunajca i ks. W. Kmietowicz ze Słopnic do Jurkowa.

Dyecezja krakowska. Zmarł dnia 17. z. m. ks. Jan Zdrzelski w Lanckoronie miejscowy proboszcz, wysłużony dziekan, ur. 1816, ord. 1840, ben. w Harklowej od r. 1857, a w Lanckoronie od r. 1869. Administr. osieroconej parafji został ks Wojciech Kowalówka, wik. miejscowy.

W archidyecezji lwowskiej obrządku gr.-kat. instytuował się ks. Jan Herasimowicz, administrator kapelanji w Zarubińcach, na probostwo w Turzem; ks. Józef Sawczyński, pleban w Kamieniu, na probostwo w Giermakówce; ks. Filemon Ogonowski, wikary w Śniatynie, na probostwo w Dzurowie; ks. Tymoteusz Kekisz, kapelan w Baczowie, na probostwo w Dusanowie; ks. Teofil Mihowicz, administrator w Nadiatyczach, na probostwo w Knihiniczach; ks. Piotr Kosowicz, pleban w Osowcach, na probostwo w Baryszu; ks. Michał Marmorowicz, administrator w Mołodyńcach, na kapelanję w Fitkowie; ks. Antoni Odczyński, na probostwo w Dmytrowie; ks. Augustyn Karpowicz, na probostwo w Łanowcach; ks. Juljan Zielski, na kapelanję w Ubiniu; ks. Mikołaj Kumanowski, na kapelanję w Niemczynie; ks. Teodor Kosiewicz, administrator probostwa w Opryszkowcach, na toż beneficjum i ks. Michał Kobylański, na probostwo w Myszkowie.

Portret ks. metropolity Sembratowicza w pysznych ramach, wręczyło temuż ruskie duchowieństwo podczas uczty intronizacyjnej. Przy wręczaniu wypowiedział ks. Niedźwiecki piękną mowę, w której podniósł zasługi księdza metropolity około ruskiej Cerkwi i wyraził nadzieję, jaką ruskie duchowieństwo pokłada w nowym władyce. Portret odznaczający się wielkiem podobieństwem, wykonał pan Czechowicz.

Dla jadących do Rumunji. Według doniesienia Rządu krajowego w Czerniowcach — pisze *Gaz. Lwowska* — zdarza się często, że osoby zaopatrzone li tylko w przepustki wystawione przez Starostwa galicyjskie, puszczają się w podróż do Rumunji, dokąd im jednak królewskie rumuńskie organa pograniczne wstępu wzbraniają — przez co na stratę materjalną są narażone. Ponieważ według §. 3. rozporządzenia ministerjalnego z dnia 10go grudnia roku 1867 tylko mieszkańcy pogranicznych powiatów i to dla codziennej styczności z zagranicą, lub dla krótkich podróży przedsięwziętych za granicę dla rozrywki, mogą się posługiwać przepustkami, zresztą zaś do podróży za granicę a w szczególności do Rumunji potrzebne są formalne paszporty, przeto wezwane zostały Starostwa, by przy wystawianiu przepustek, zwracały za każdym razem uwagę interesowanych na powyższe przepisy i ostrzegały ich przed następstwami, grożącemi w razie niestosowania się do tych przepisów.

Niebezpieczny oszust. W miesiącu kwietniu do p. Piaszczyńskiego, dzierżawcy dóbr w Derewiance, powiatu ostrogskiego, na Wołyniu, zgłosił się mężczyzna, niewiadomego prawdziwego nazwiska i pochodzenia, nazywający się Baszyńskim, szukając obowiązku rządcy. Znalazłszy u p. Piaszczyńskiego chwilowy przytułek, skradł mu, po 3-tygodniowym pobycie w jego domu, cztery tysiące rubli gotówką i biletami, tudzież weksle na imię Bronisława Zubkowskiego opiewające. Wspomniony Baszyński, który miał być przedtem w podróży w Galicji, na granicy koło Brodów, jako podejrzany przyaresztowany, i przy którym znaleziono witrychy, różne pieczęcie i trzy paszporty, a między temi jeden pruski dokument paszportowy, ma lat nad 40, jest wzrostu miernego, zwinny i rzutny, mówi czysto po polsku, po rusku i po niemiecku, ma włosy ciemne, nieco siwawe, bródkę hiszpankę, jest ślepy na lewe oko i nosi dla maskowania tego okulary.

Z powiatu brzeskiego. Obywatelstwo powiatu brzeskiego wszystkich warstw społecznych zostało boleśnie dotknięte tragicznym końcem Władysława Rottera, który od zawiązania Rady powiatowej, tj. od roku 1868 pełnił przy niej obowiązki kasjera, a następnie od roku 1873 był jej kasjerem i sekretarzem. Powody przedwczesnego i tragicznego zgonu jego są niestety zupełnie nieznane. Aby jednak zasłonić pamięć jego od wszelkich komentarzy nieprzychylnych, Wydział powiatowy w Brzesku na posiedzeniu swem dnia 6. maja 1885 uchwalił podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie:

„Wydział Rady powiatowej powiatu brzeskiego po przedsięwzięciu szkontra kasy i funduszów powiatowych przez prezesa Rady powiatowej JW. Pana bar. Florjana Gostkowskiego, Wnych Panów Lgockiego i Midowicza, członków Wydziału powiatowego, i Wgo Stanisława Chrząszczewskiego, inżyniera powiatowego — znalazł wszelkie rachunki w największym porządku, zapas gotówki i papierów publicznych nietknięty, pamięć przeto pana Rottera pozostanie czystą i bez skazy, tak jak życie jego było zapełnione uczciwą, sumienną i poważną pracą. Z Wydziału powiatowego w Brzesku dnia 6. maja 1885.

Wiceprezes: Prezes:
Jan hr. Stadnicki. *Florjan bar. Gostkowski.*
Członkowie: *Adam Midowicz, Władysław Elterlein, Kazimierz Denker, Franciszek Giza, Aleksander Lgocki.*“

Fotografowie lwowscy podczas pochodu intronizacyjnego ustawili się w kilku miejscach i zdejmowali widoki procesji. Obrazki te ukażą się niebawem na wystawach sklepowych.

Czarna ospa. Przedwczoraj zaczynała ospa, jak się zdawało, cokolwiek przygasać. W szpitaliku św. Zofii było chorych na ospę 5 dzieci, w szpitalu zaś głównym 9 osób. Wczoraj jednak wystąpiła zaraza znów groźnie we wszystkich dzielnicach miasta. Tymczasem Szpital powszechny zawiadomił 1. maja br. Magistrat lwowski, że od dnia 8. maja bm. nie będzie przyjmować chorych na ospę tak miejscowych jak i zamiejscowych, obawiając się wybuchu zarazy w samym zakładzie. Magistrat udał się natychmiast z remonstrancją do Wydziału krajowego, nie wiedząc jednak, czy odniesie skutek, przygotowuje osobny szpital dla chorych na ospę w domu zw. Tippnerówka, a położonym u stóp Wysokiego Zamku.

Pożary. Klęską tą nawiedzioną została dnia 21. kwietnia kolonja niemiecka Landestreu, w pow. kałuskim. Ogień, który powstał jak się zdaje skutkiem nieostrożności, podsycany silnym wiatrem, w krótkim czasie obrócił w perzynę całe mienie 21 gospodarzy. Strata obliczoną została na 32.350 zł. i była w znacznej części ubezpieczoną. Dla przyniesienia pomocy uboższym pogorzelcom, zarządzona została składka w powiecie. — W Stanisławowie w tych dniach spaliło się mimo energicznego ratunku straży pożarnej miejskiej, ochotniczej i kolejowej, sześć domów mieszkalnych i dwie stajenki. Ubezpieczoną szkodę oceniono na 10.000 złr. Są poszlaki, że ogień powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosami. — W Dobrostanach, pow. gródeckiego, pogorzało siedmiu gospodarzy, których nieubezpieczona strata wynosi około 4.000 złr. Zachodzą poszlaki, że ogień był podłożony, a mniemany sprawca jest uwięziony. — W Mizuniu, pow. dolińskiego, spłonęła fabryka zapałek, własność c. k. kamery. Strata, przeważnie ubezpieczona, 15.000 zr. Nieostrożność robotnika była przyczyną pożaru — W Domaszowie, pow. rawskiego, spalił się na obszarze dworskim browar, gorzelnia i magazyn wódczany. Strata wynosi do 20.000 złr. Przyczyna pożaru nie mogła być na razie wyśledzoną. — W Zalesiu, w pow. czortkowskim, pogorzało siedmiu gospodarzy, a dziesięć rodzin włościańskich, pozostało bez dachu i chleba. Na rzecz tych nieszczęśliwych zarządzono składkę w powiecie. — W Zaszkowicach, w pow. gródeckim, spłonęło dziesięć zagród włościańskich. Zabezpieczona strata wynosi 60.000 złr. Są poszlaki, że ogień był podłożony. Należy bowiem wiedzieć, że Zaszkowice mają niestety w całym kraju ustaloną reputację, jako gniazdo nałogowych podpalaczy — do tego stopnia, iż zarówno krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, jak i agentury zagranicznych, z tym stanem rzeczy obeznane, za żadną cenę nie przyjmują klientów z tej włości. Dziwimy się tedy niezmiernie, które Towarzystwo przyjęło ubezpieczenie z Zaszkowic? Obeznani z faktycznemi stosunkami tej włości, opowiadają, że gdy dwóch chłopów tamtejszych w karczmie się pokłóci i pobije, można być pewnym, iż tej samej jeszcze nocy ukaże się nad wsią łuna pożarna a sprawcą był niechybnie poturbowany wśród bójki przy kieliszku. Obecny właściciel Zaszkowic zabezpieczył się przeciw zbrodniczym zamachom tych miłych współobywateli istnym murem chińskim, utrzymuje na st aży olbrzymie ogary, stara się wszelkiemi sposobami o przyjaźne stosunki z chłopstwem i do tego czasu jakoś mu szczęśliwie uchodzi. Lecz poprzedni właściciele co chwila ulegali klęsce ogniowej i każdy starał się czemprędzej wyzbyć tak ryzykownej posiadłości. Szczęście prawdziwe, że tylko jedne takie Zaszkowice mamy w kraju! — W dniu 21. kwietnia rano, wybuchł z niedocieczonej dotąd przyczyny pożar w lesie, należącym do działu „Stańcówka“ dóbr arcyksięcia Albrechta, w powiecie żywieckim i zniszczywszy blizko 25 morgów kultury, wyrządził szkodę na 5.000 złr. Dnia następnego zaś powstał pożar w kulturze lasu dworskiego Rajczy, tegoż powiatu i zrządził na 400 złr. szkody. Pierwszy z dwóch tych pożarów leśnych, mógł powstać z iskry lokomotywy przejeżdżającego pociągu.

Zakwest. kosztowności. U małżonków Anieli i Wojciecha Rojowskich zakwestjonował Sąd pow. w Bochni następujące kosztowności: złoty łańcuszek z sylwetką wart. 35 zł., złotą bransoletę w. 15 zł., złote kolczyki i broszkę w. 7 zł., kolczyk srebrny pozłacany wartości 1 zł., złotą broszę z fotografją w. 5 zł., sr. bransoletę pozł. w. 50 ct., sr. pozł. sylwetkę w. 50 ct., zł. pierścień z figurą w karniolu z perełkami, a drugi z małym karniolem z wierzchu białym w. po 4 zł., trzeci podobny w. 2 zł., zł. pierścień z ametystem w. 1 zł., sr. pierścień pozł. w. 40 ct., sr. obrączkę pozłacaną wart. 20 ct.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 7. maja. Zgubiono książkę nadawczą urzędu gm. w Rokitnach, intercyzę ślubną z dokum. o zapis gruntu dla Fabiana Sawickiego, 4 świadectwa służbowe Petr. Warchałowskiej, portm. z kw. 7 zł., i kart. zast. l. 57455.

Sanok 6. maja. Wzrost miasta naszego jest z każdym niemal miesiącem bardziej widoczny, a odbywa się on, dzięki zabiegom reprezentacji gminnej, która stara się o zaprowadzenie instytucyj tak ważnych, jak gimnazjum, Sąd obwodowy, załoga wojskowa, kolej itp. Owoż zarejestrować mi dziś należy, co w latach ostatnich zrobiono i co nowego powstało. Mamy tedy wspaniały gmach dwupiętrowy na gimnazjum; również okazały gmach nowy na szpital cywilny (tylko w niestosownem miejscu, naprzeciw murowanych koszar wojskowych); mamy dalej nowy dom miejski z obszerną salą, którąby każde większe miasto poszczycić się mogło; mamy nowy hotel piętrowy „pod trzema różami“, w którego lokalnościach przebywał właśnie w tych dniach komenderujący z Krakowa, książę Windischgrätz, i wyraził zadowolenie swoje z dogodnego umieszczenia; mamy dawno już upragniony ogród publiczny z pysznym pawilonem, kręgielniami, wodotryskiem i innemi urządzeniami. Budowa gmachu na Sąd obwodowy już rozpoczęta i kościół parafjalny na ukończeniu.

Kto znał Sanok przed piętnastu laty, terazby go nie poznał, a podniesie się wkrótce jeszcze więcej, skoro załoga powiększoną została, przyczem jest nadzieja, że przyjdzie tu pułk cały.

Przemyśl, 4go maja. W dniu 2. maja b. m. urządziliśmy ku uczczeniu 94-letniej rocznicy naszej konstytucji z 3go maja 1791., uroczyste nabożeństwo w tut. katedralnym kościele. — Patrjotyzm i bezinteresowność, z jaką kilka osób do uczczenia rocznicy tej, wspaniałej w dziejach naszych chwili, się przyczyniło, — zmusza urządzających nabożeństwo do publicznego podziękowania.

W szczególności, musimy jak najserdeczniej podziękować przewielebnemu proboszczowi tutejsz. katedralnego kościoła ks. dr. Glazerowi, za uprzejme przyjęcie i poparcie urządzających nabożeństwo, za uroczyste odprawienie tegoż w asystencji wielebnego kleru i słuchaczy wydziału teologicznego, bez żadnych opłat kościołowi należnych. — Dalej przewielebnemu rektorowi wydziału teologicznego, za łaskawe zezwolenie słuchaczom tegoż wydziału na uczestniczenie w uroczystości, — wreszcie dyrektorowi chóru katedralnego, który przy łaskawym udziale panów i pań, przy pomocy członków tutejszej muzyki wojskowej, przyczynił się bardzo skutecznie do uświetnienia nabożeństwa.

Cechy tutejsze i Stowarzyszenie „Gwiazda“ wystąpiły ze sztandarami, raziła tylko nieobecność straży ogniowej ochotniczej, mimo iż do wzięcia udziału została zaproszoną.

Denuncjant Adler znany z procesu Kraszewskiego, zmarł w tych dniach w Wiedniu nagle na paraliż serca. Współoskarżony kapitan Hentsch, jak wiadomo, zmarł niedawno temu w twierdzy Halli.

Uratowany. I na Szlązku wydalono wiele osób pochodzenia polskiego, nie będących poddanymi pruskimi. Los taki spotkał też pewnego pana P.....skiego, rzecznika z Bytomia, który ożeniwszy się z Niemką, doszedł nietylko do majątku, ale i do patrjotyzmu, bo 100 m. dał na fundusz ks. Bismarka. Ten bankocetel uratował wygnańca. Mężna niewiasta, żona jego, kazawszy sobie dać poświadczenie, że mąż jej rzeczywiście złożył tak patrjotyczną ofiarę, pojechała do Berlina, przedstawiła się księciu Bismarkowi, a zyskawszy od niego polecenie, wyprosiła u ministra spraw wewnętrznych zniesienie wydalenia.

Dom żelazny, przeznaczony dla Kamerunu, stawiają teraz na łące za stacją kolejową Bellevue, poczem go rozbiorą i wyślą do Afryki. Budynek cały składa się z ram i sztab żelaznych, w które wprawione zostaną ściany. Ściany te tworzą płyty gipsowe, które są złemi przewodnikami ciepła, i mają służyć do obniżenia temperatury wewnątrz budynku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Skalska, jak się z przyjemnością dowiadujemy, ma się znacznie lepiej i jest nadzieja, że po powrocie z Mentony wystąpi w Krakowie. — P. Bolesław Ładnowski przybędzie dopiero dnia 9. bm. do Lwowa i wystąpi — o ile się zdaje — w tym samym dniu w „Otellu“.

Repertuar teatralny. Piątek: „Opowieści Hoffmana.“ Sobota: „Otello“ (pierwszy występ p. Ładnowskiego).

Z Towarzystwa muzycznego. Wiadomo, że Sejm krajowy uchwalając dla galic. Towarzystwa muzycznego subwencję 3.000 zlr. w. a. wezwał Wydział krajowy, aby się przekonał o stanie szkoły muzycznej, który w pewnem piśmie lokalnem przedstawiono w nader czarnych kolorach. Wykonując to polecenie Sejmu krajowego, wezwał Wydział krajowy pana Henryka Jareckiego, aby się przekonał o stanie szkoły wspomnianej i przedłożył Wydziałowi krajowemu sprawozdanie. P. Jarecki wywiązał się z danego mu polecenia i przedłożył już relację, w której wyraża się nader pochlebnie o wyższej klasie gry fortepianowej p. Mikulego tudzież o klasie gry skrzypcowej p. Wolfsthala. Co do innych klas, te według relacji p. Jareckiego pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, subwencja jednak Wydziału krajowego, jest tak szczupłą, że Dyrekcja Towarzystwa muzycznego brakom tym mimo najlepszych chęci zapobiedz nie jest w stanie.

Nakoniec zauważyć należy, że sprawozdanie p. J. odznacza się w ogóle rzetelnem rzeczoznawstwem, sumiennością i lojalnością, która nieocenionemu naszemu muzykowi prawdziwy przynosi zaszczyt.

Próba koncertowa Towarz. „Lutni“ (chóru mięszanego), odbędzie się w poniedziałek dnia 11go maja w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7mej wieczorem.

Trupa Meiningerska składa się z 36 artystów, 25 artystek i 20 osób personalu technicznego czyli razem 81 osób. Towarzystwo posiada własne dekoracje, meble, kostjumy i rekwizyta, zastósowane z historyczną wiernością do danych epok. Cały ten inwentarz trupa przewozi w 29 wagonach. W piątek daje pierwsze przedstawienie w Warszawie; cykl rozpoczyna „Juljusz Cezar“.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m.

...o godzinie 7. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: „Dyskusja w sprawie socjalnego stanowiska technika". (Ciąg dalszy.)

Z izby sądowej.

Rzym 1. maja.

(Prawdziwy dramat.)

Przed kilku dniami rozegrał się przed kratkami sądowemi w Rzymie akt ostatni strasznego dramatu, z którego wysnuć można najciekawszą powieść.

Rzecz wychodzi niemal z granic zwykłej kroniki sądowej. Romantyzm staje w niej obok sensacyjności tak nieprawdopodobnej, że gdyby nie poręczenie najwiarogodniejszych osób, trudnoby doprawdy dać wiarę tak niezwykłemu zbiegowi okoliczności.

Powtarzamy opowieść na podstawie aktu obrończego, wstrzymując się od wszelkich komentarzy.

Przed dwudziestu laty pewien niezamożny rybak sardyński, z wioski Perua, wdał się w konszachty z bandą przemytników i gdy raz w łodzi przewoził kontrabandę przybyłą do brzegu, zginął od kuli karabinowej pogranicznego strażnika.

Rybak ów nazywał się Vigni, miał żonę Amalię i córkę, zaledwie rok jeden liczącą. Trupa nieboszczyka morze nie wyrzuciło na brzeg, atoli uczestnicy wyprawy, z których kilku w potyczce ze strażnikami zginęło, nie pozostawili wdowie żadnej wątpliwości co do nieszczęścia, które ją spotkało.

Odważna i pracowita kobieta, porzuciła rybacką chałupę i przeniosła się z dzieckiem na ląd stały, gdzie też niebawem znalazła służbę w miasteczku Aquila, w domu bogatego włościanina, nazwiskiem Rosari.

Rosari tak przywiązał się wkrótce do nieszczęśliwej kobiety, iż pojął ją za żonę, a podrastające dziecko jej adoptował. Dziewczynę nazwano wprost Nini Rosari i wkrótce nikt już o pochodzenie jej nie pytał.

Nini wyrosła na piękną dziewoję i starających się o jej rękę zgłaszało się do Rosari'ego mnóstwo. Matka jej zeszła ze świata, Rosari kochał ją bezgranicznie, dobrze jej było w domu — dziewczyna za mąż wychodzić nie chciała i obojętnie przyjmowała wszystkie, nawet najpochlebniejsze oświadczyny.

I oto niespodziewanie, przed paru laty, po raz pierwszy silniej zabiło jej serce.

Szczęśliwym owym wybrańcem był człowiek, już w podeszłych latach, mieszkający samotnie w pobliżu miasteczka, którego powszechnie nazywano „cichym Mario", a o którego pochodzeniu mało kto wiedział. Ba — miłość chadza dziwnemi drogami... Młode dziewczę zakochało się w siwiejącym już samotniku, ale że i to się w życiu zdarza, więc wkrótce rozeszły się wieści, że między Nini a „cichym Mario" przyjdzie do ślubu. Tu i owdzie spotykano ich często, wspólnie długie odbywających spacery po górach i lasach...

I oto pięknego poranku zjawił się Mario w świątecznym stroju w progach dworku Rosari'ego, prosząc o rękę jego córki. Rosari zdziwił się, ale oświadczył, że ponieważ dziewczę taki zrobiło wybór, to on nic przeciw temu mieć nie może, tylko... tylko uprzedzić musi, że Nini nie jest jego córką.

I całą przygodę zabicia rybaka Vigni'ego, żonie którego i córki opowiedział konkurentowi.

Im opowiadający dalej w szczegóły dziwnej historji wchodził, tem większe wzruszenie malowało się na twarzy słuchającego, — a gdy wymienił nazwisko „Vigni" — Mario zerwał się jak szalony, porwał go za ramiona, wstrząsnął i nieludzkim głosem krzyknął: „To nieprawda! Ty kłamiesz, to nie może być moja córka!"

I wypadł nieprzytomny z izby — popędził ulicą i zniknął.

A w sąsiedniej izdebce rozległ się jednocześnie krzyk przeraźliwy. Nini słyszała wszystko...

Tegoż dnia ludzie wracający z pobliskiego kościoła znaleźli na drodze trupa Maria, który sobie życie odebrał; a po miasteczku rozniosła się wieść, że Rosari skonał porażony apopleksją, a zaś córka jego... została matką.

Nazajutrz nieszczęśliwa Nini w przystępie rozpaczy, graniczącej z szaleństwem — udusiła niewinne maleństwo i stanęła przed kratkami sądowemi, oskarżona o dzieciobójstwo.

Sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający. Podsądna, usłyszawszy go, zemdlała i wyniesiono ją bezprzytomną z sali.

Obecnie znajduje się w zakładzie nieuleczalnych obłąkanych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Tow. gospodarskiego.

Piękna pogodna wiosna posłużyła wszystkim robotom polnym. Przy sprzyjającej pogodzie wszędzie ukończono wcześnie zasiewy jare i po części sadzenie kartofli. Ale posucha przez cały miesiąc kwiecień trwająca, zaczęła była już znacznie szkodzić urodzajom; zwłaszcza późniejsze oziminy, które nie zakorzeniły się w zimie należycie, ucierpiały bardzo. Dopiero z początkiem maja deszcz kilkodniowy ożywił roślinność, a z nią i nadzieje strapionego rolnika.

Szczegółowo przedstawia się stan urodzajów w obecnej chwili, jak następuje:

Oziminy wczesne wyglądają bardzo dobrze; późne gorzej. Tam gdzie myszy znaczną szkodę wyrządziły, jak w powiecie Rudeńskim, musiano nawet miejscami przeorać i zasiać jęczmieniem lub owsem.

Rzepak w ogóle średni; nad Sanem w powiecie Jarosławskim dobry; koło Radymna bardzo dobry; w powiecie Rudeńskim podobnież. W okolicy Sambora pojawił się gromadnie słodyszek rzepakowy i zaczyna go niszczyć. Toż samo w okolicach Bursztyna. Koło Wojniłowa rzepak zrzadł skutkiem posuchy; koło Kozowy dosyć dobry. Toż samo na Podolu. W Borszczowskiem dobry; w okolicach Tłustego, Jazłowca i Horodenki ucierpiał od mrozu i posuchy, w powiecie Śniatyńskim średni.

Pszenica ozima wczesna piękna. W Żółkiewskiem i Złoczowskiem miejscami tak bujna, że musiano walcować lub skaszać. Późna mizerna. Od posuchy w wielu miejscach zżółkła spodem; lecz deszcz wszystko naprawi. W Sanockiem pszenica wczesna średnia; późna wcale zła. W powiecie Jarosławskim i koło Radymna pszenica bardzo piękna. W okolicy Rudek na koniczyskach musiano przeorać; zresztą nie zła. Koło Komarna średnia, bo myszy dużo szkody wyrządziły. W Złoczowskiem w ogóle piękna; przezimowała dobrze, lecz brak deszczu pogorszył zwłaszcza na rumoszach posiane. Koło Brodów, Glinian, Bursztyna, pszenica średnia. W okolicach Wojniłowa wczesna bardzo piękna. Na Podolu i w Kołomyjskiem, ucierpiawszy od posuchy, potrzebowała gwałtem deszczu.

Żyto skutkiem posuchy wszędzie zrzadło i zaostrzyło się.

Jarzyny wcześnie i dobrze zasiane, zeszły pięknie; lecz spragnione deszczu trzymały się dotąd przy ziemi. Teraz dopiero zapewne szybko bujać zaczną.

Jęczmień w okolicy Radymna i Wysocka podjady bardzo niszczą. W okolicach Chyrowa zasiew jęczmienia obecnie dopiero kończy się. W Złoczowskiem na ukończeniu. W ogóle jęczmiona potrzebują deszczu i miejscami żółknąć zaczęły.

Owies późno posiany wschodzi rzadko, gdyż nie wszędzie ziarno rzucone w ziemię podczas posuchy, zawłóczyć się dało. Wczesny zeszedł dobrze.

Groch podobnież w suchą rolę późno siany powschodził rzadko i nierówno. Po deszczach może się bardzo poprawić. Siew grochu wszędzie ukończony.

Bób i bobik wcześnie posiany pięknie wschodzi. Późniejszy zaledwie posiany. Nie można jeszcze wiedzieć jaki będzie.

Wyka zaledwie posiana; wschodzi pięknie, lecz miejscami rzadka, także skutkiem posuchy.

Kukurudzę dopiero siać zaczęto; zaledwo gdzie niegdzie na gruntach wilgotniejszych powschodziła.

Koniczyna w ogóle piękna. W Żółkiewskiem, w okolicy Kulikowa bardzo dobra. W Sanockiem średnia. W okolicy Radymna bardzo ładna. W powiecie Rudeńskim przeorano wiele uszkodzonej przez myszy. W Samborskiem i koło Żurawna także myszy wiele szkody wyrządziły. Ze Złoczowskiego uskarżają się podobnież na szkody w koniczynach przez myszy wyrządzone. W Zbarazkiem koniczyna średnia; pod Grzymałowem; dobra w okolicach Horodenki myszy wiele zniszczyły. Toż samo w okolicy Tłustego i Jazłowca. W powiecie Borszczowskim koniczyna średnia, a w Kołomyjskim zła.

Mieszanki wszędzie prawie już posadzono.

Kartofle wszędzie prawie już przesadzono.

Buraki wcześnie posiane zaczynają wschodzić; lecz słabo i nierówno z powodu posuchy. W powiecie Horodeńskim zaczyna jeść muszka; toż samo w Borszczowskim.

Kapusta na rozsadnikach pięknie powschodziła; lecz z powodu posuchy wiele rozsady wyginęło.

Chmiel ładny; już się tyczy. W Złoczowskiem muszka się pojawiła.

Łąki potrzebują deszczu. Dotychczas trawy bardzo tępo rosły. Wszakże jeżeli maj będzie dżdżysty, można się spodziewać obfitego zbioru siana; bo porost jest gęsty choć dotąd mały.

Sady przezimowały bardzo dobrze, i nadzwyczaj bujnie zakwitły, mianowicie wisznie i czereśnie. Gdyby nie zimna i przymrozki dni ostatnich można się było spodziewać wielkiej obfitości owoców. Być może, że wielkiej szkody nie będzie. Z pod Kulikowa donoszą, że morele i brzoskwinie pomarzły, lub myszy je pojadły. Podobnież donoszą z Kozowy, że w tamtejszych sadach wiele młodych szczepów, pogryzanych przez myszy, uschło. W okolicy Żurawna, w Sulatycach, Jajkowcach, Żyrawie i innych wioskach, padał dnia 29. kwietnia drobny grad z małym deszczem i uszkodził po trosze drzewa owocowe.

Robotnik w ogóle tani z powodu ciężkiego przednowku. Cena robocizny utrzymuje się ta sama, którąśmy w poprzedniem podali sprawozdaniu.

Kraków 7 maja. Wybory prezesa i wice-prezesa Izby handlowej odbyły się dziś w lokalach Izby. Na 32 wybranych członków Izby stawiło się 29. Prezesem wybrany został ponownie 27 głosami p. Teodor Baranowski, wiceprezesem p. Albert Mendelsburg 16 głosami; delegatem Izby handlowej na wypadek nieobecności prezesa i wiceprezesa, wybrano p. Ludwika Zieleniewskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. maja.

Na rzece Białej odgraniczającej Szląsk austrjacki od pruskiego, utworzyła się wyspa, której własność stała się sporną. Dla zbadania, do którego państwa wyspa wspomniana ma należeć, odbędzie się dnia 16. bm na miejscu międzynarowa komisja, w której wezmą udział delegaci obu Rządów, mianowicie: landrat z Pleszowa i starosta z Biały, a prócz tego prezes Rady pow. bialskiej, jako delegat Wydziału krajowego.

Nemzet donosi, że minister wojny hr. Bylandt, w obec oporu Węgier przeciw przywróceniu Akademji lekarsko-wojskowej *Josefinum*, odstąpił na razie od myśli zrealizowania odnośnego planu.

Do liczby księży ułaskawionych w ostatnim czasie przez Rosję doliczyć jeszcze trzeba ks. Paulina Domańskiego, Bernardyna z Radomia, który przed niedawnym czasem przybył z Usmania w gubernji tambowskiej do Galicji, gdzie go przygarnął w swoim domu dawny współbrat zakonny, również Sybirak, ks. Justyn Mielechowicz, proboszcz w Milatynie koło Żółkwi. — Kapłan dyecezji wileńskiej, jedna z ofiar tyraństwa moskiewskiego, ks. Władysław Żegiestowski, zmarł na wygnaniu w mieście Horodyszczu (penzeńskiej gubernji), gdzie od r. 1864 przebywał, w 56 roku życia a 32 kapłaństwa. R. i. p.

W rządowych sferach petersburskich panuje — jak donoszą ztamtąd — głębokie przekonanie, że jeśli Rząd angielski istotnie zażąda, jak to zapowiadają dzienniki angielskie, aby Rosja się zobowiązała, iż pod żadnemi warunkami nie przekroczy wytkniętej granicy i nigdy Heratu nie zajmie, w takim razie Rosja na żądanie to nie będzie się mogła zgodzić. Żądanie takie byłoby dowodem obrażającej nieufności. Również i poruszona przez niektórych publicystów angielskich kwestja, aby Anglja zgodziwszy się na zażądaną przez Rosję granicę, wzięła Afganistan formalnie pod swój protektorat, uważaną tu jest za wykluczoną. Rosja nie zgodziłaby się na to, aby Afganistan zostawał formalnie pod protektoratem angielskim. Równocześnie jednak panuje tu przekonanie, że wszelkie trudności zostaną usunięte, i że pokojowe rozwiązanie konfliktu jest prawie pewne. (?)

Korespondent rzymski *N. Preus. Ztg.* donosi temu pismu, że na wypadek, gdyby trudności, jakie napotyka Kościół katolicki w polskich prowincjach Rosji, przybrały większe rozmiary, zamierza papież założyć w Rzymie polski zakład misyjny na wielką skalę.

Pol. Cor. donosi z Belgradu, że król Milan przybędzie w lecie do Buda-Pesztu dla zwidzenia tamtejszej wystawy krajowej. Uchwalona niedawno przez Skupczynę, ustawa upoważniająca koronę do mianowania burmistrza Niszu, ma niebawem otrzymać sankcję. Wiadomo, że podobna ustawa istnieje już co do Belgradu.

Arcybiskup z Bordeaux Guilbert, znany z kilku listów pasterskich, tchnących prawdziwym duchem liberalnym i postępowym, ogłosił przed kilku dniami nowy list pasterski do podwładnego kleru, o rozdziale pomiędzy Kościołem i państwem. W liście tym zwraca się arcybiskup przeciw nieprzejednanym nieprzyjaciołom jednego i drugiego obozu, radykalnym liberałom i radykalnym klerykałom, zarzucając tym ostatnim, że są bardziej katolickimi, aniżeli sam papież i wszyscy biskupi. W końcu zaleca arcybiskup swemu duchowieństwu przyjazne zachowanie się i usposobienie w obec narodu, który sam ma sobie wybrać formę Rządu

Według doniesienia *Polit. Corresp.* z Washingtonu Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru mięszać się do zawikłań w centralnej Ameryce i ograniczy się na razie na ochronie praw swych obywateli. Opinja publiczna jest wprawdzie przychylnie usposobioną dla federacyjnej rzeczypospolitej w środkowej Ameryce, spodziewając się po niej podniesienia dobrobytu i ekonomicznych stosunków kraju, sprzeciwia się jednak założeniu tej nowej Republiki siłą zbrojną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń**, 8. maja. Konfiskata manifestu lewicy została w drugiej instancji zniesioną.

Meran, 8. maja. Rokowania kompromisowe pomiędzy klerykałami a narodowcami włoskimi rozbiły się zupełnie. Stronnictwo klerykalne dąży do kompromisu z liberałami.

(D) **Wiedeń**, 8. maja. Stowarzyszenie demokratyczne w dzielnicy Neubau mianowało kandydatem swoim Gessmanna, jakkolwiek tenże oświadczył, że mandatu nie przyjmie.

Kraków 8. maja. Całe wczorajsze posiedzenie Rady miasta poświęcone było wyłącznie sprawie gazowej. Rozpoczęło się o godzinie 5 a trwało do ½9 wieczór; przy imiennem głosowaniu na wniosek radcy miejskiego dr. Faustyna Jakubowskiego zapadły następujące uchwały:

1. Gmina miasta Krakowa wybuduje Zakład gazowy własnym kosztem.
2. Na ten cel przeznacza Rada miejska sumę 400.000 złr. w gotówce.
3. Suma powyższa uzyskaną zostanie przez pożyczkę w części z własnych funduszów, pod zarządem gminy zostających, a w części z publicznej instytucji kredytowej.
4. Pan prezydent miasta upoważniony zostaje, aby celem zaciągnienia tej pożyczki stósowne poczynił kroki, a następnie wspólnie z sekcją II. i komisją gazową, Radzie miasta odnośne przedstawił wnioski.
5. Rada miejska upoważnia prezydenta, aby wspólnie z komisją gazową poczynił wszelkie przygotowania celem wybudowania Zakładu gazowego i w tym celu na koszta wstępne przeznacza się suma 5000 złr. z funduszu obrotowego, która zwróconą być winna z funduszu na budowę Zakładu przeznaczonego.
6. Rada miejska upoważnia prezydenta do uzyskania koncesji na Zakład gazowy, celem dostarczania gazu tak gminie miasta jakoteż prywatnym konsumentom w Krakowie.

Wiedeń 8. maja. W służbie budowy kolei państwowych mianowani: starszy inżynier Kornel Heinrich, radcą budownictwa; inżynierowie: Karol Toepfer i Roman Bielański, starszymi inżynierami; adjunkt budownictwa Wiktor Bronikowski i Kaz. Machniewicz inżynierami.

Telegramy biura koresp.

Tryest 8. maja. Wice-admirał w stanie spoczynku, baron Petz umarł dnia wczorajszego.

Petersburg 8. maja. Komunikat *Prawit. Wiest.* potwierdza wiadomość, że w razie potrzeby mógłby punkt sporny, co do tłumaczenia rosyjsko-angielskiej ugody z dn. 17. marca być oddany pod rozstrzygnięcie Sądu polubownego, odpowiadające honorowi i godności obu państw. Linja graniczna ma być ustanowiona na podstawie poprzedniego porozumienia odnośnych gabinetów.

Paryż 8. maja. Izba deputowanych zatwierdziła traktat z Annamą, zawarty 21. sierpnia r. 1883 i uchwaliła kredyt 600.000 franków na założenie kablu tonkińskiego.

Paryż 8. maja. Według obiegającej tu pogłoski miał cesarz niemiecki przyjąć pośrednictwo w kwestji afgańskiej.

Petersburg 8. maja. *Nowoje Wremia* dowiaduje się o postanowieniu przedłużenia Transkaspijskiej kolei żelaznej z Kizilarwat przez Aszabad, Kaszka, Merw aż do Burdaliku nad Amu Darją. Kolej ta ma być zbudowaną do lata r. 1886.

Londyn 8. maja. W Izbie lordów odpowiedział Salisbury na uwagę Granville'a o zamknięciu Dardanelów, że jego (Salisbury'ego) zastrzeżenia na kongresie berlińskim i praktyczna doniosłość ówczesnego oświadczenia polegają w tem, że w razie gdyby sułtan nie działał samoistnie, lecz pod naciskiem obcego mocarstwa, nie ma Anglja obowiązku wstrzymywać się od przejścia przez Dardanele.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 253·50 do 256·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 222·50 do 226·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·75 do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—. Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·75 do 5·85, Dukat cesarski 5·78 do 5·88, Napoleondor 9·79 do 9·89, Pół-imperjał rosyjski 10·17 do 10·28, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 60·40 do 61·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 8. maja godz. 10 min. 35. Akcje kredytowe 288·80, Anglo-Austr. 101 —, Akcje banku Union 77·—, Kolej Karola Ludwika 255·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 81·90, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·40, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·84, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 7. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 40·50, Węg. akcje kredyt. 288·75, Akcje anglo-austr. 101·—, Akcje banku Union 77·—, Akcje Karola Ludwika 255·25, Akcje kolei północnej 242·25, Akcje kolei południowej 131·25, Akcje kolei Alföldzkiej 182·75. Akcje Staatsbahn 300·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 171·—, Wiedeńskie losy 122·75, Akcje kolei Rudolfa —·—. Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·—, Galicyjskie oblig. indemn. 103·—, Losy regulacji Cisy 119·50, Losy Länderbanku 98·50, Węgierska renta 96·30, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń dnia 7. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·—, w srebrze 82·35, Renta w złocie 106·75, 5% austr. renta marcowa 98·20, Akcje banku wiedeńskiego 852·—, kredytowego 289·10, Londyn 124·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·83½, Dukat ces. men. 5·84, 100 marek niemieckich 60·85.

Paryż Renta 3% 79·50.

Telegramy zbożowe dnia 7. maja — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·19 do 9·21 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. maja: 13·75 do 14 — Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 7·10, na maj 7·00 na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na maj 17⅝. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅜.

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

POD ZŁOTYM LWEM

poleca najtaniej

Koce na konie, sanie i t. p.

po złr. 1·40, 1·75, 2·25, 2·40 i wyżej.

1541 8

WE LWOWIE

Świeże rodzime

WODY mineralne

a mianowicie:

Bilińską, Budzińskie, Egerskie, Emskie, Frydrychshalską, Gishilbelską, Gleichenbergską, Karlsbadzkie, Kissingen, Krynicką, Marienbadzką, Obersalzbrun, Rabczańską, Vichy, Wildungen, Żegiestowską i t. d.

polecają z poręką świeżości i prawdziwości

handle

Sadłowski i Markiewicz

w Rynku l. 23 i

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Motor parowy, wolno stojący, o sile czterech koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież pompa wodna, działająca za pomocą pary i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. — Ulica Grodecko-Janowska l. 8, I. piętro. 1788 2—4

Podajcie szczęściu rękę!

500.000 marek

głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze **wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu**, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo na **100.000 losów 50.500 wygranych**, między temi znajdują się główne wygrane o ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1	wygr. m.	300.000	26	wyg. m.	10.000
1	" "	200.000	56	" "	5.000
2	" "	100.000	106	" "	3.000
1	" "	90.000	253	" "	2.000
1	" "	80.000	512	" "	1.000
2	" "	70.000	818	" "	500
1	" "	60.000	31.720	" "	145
2	" "	50.000	16.990 wygranych po		
1	" "	30.000	marek 300, 200, 150,		
5	" "	20.000	124, 100, 94, 67, 40		
3	" "	15.000	i 20.		

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 2000 w kwocie ogólnej do wylosowania marek 117.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi marek **50.000** i potęguje się w 2. na m. **60.000**, w 3. na m. **70.000**, w 4. na m. **80.000**, w 5. na m. **90.000**, w 6. na m. **100.000**, w 7. zaś na ewent. m. **500.000**, spec. na m. **300.000**, **200.000** i t. d.

Losowania są według planu urzędowie oznaczone.

Na najbliższe ciągnienie wygranych tej wielkiej pieniężnej loterji państwowej kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. " 1·75 " "
1 ćwierć losu oryginal. " —·90 " "

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast za przesłaniem przez pocztę** lub **pobraniem należytości** z wszelką starannością, a każdy odbiorca otrzyma nasze **losy oryginalne**, zaopatrzone w herb państwa. 1704 6—0

Do zamówienia dodajemy gratis nieodzownie plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu posełamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty.

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa**.

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane, a mianowicie marek **250.000**, **100.000**, **80.000**, **60.000**, **40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem na **zasadzie sumienności opartem przedsiębiorstwie** liczyć z pewnością na nader ożywiony udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej w każdym razie przed

15. maja b. r.

KAUFMANN & SIMON,

dom bankowy i wekslarski

w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i upraszamy przez wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. D. O.

Wskutek obfitego zbioru i nagromadzonych zapasów na targach Europy, jestem w położeniu **w cenach kawy** dać następujące

obniżenie,

a mimo to obsłużyć moich odbiorców najdelikatniejszą, mocną, aromatyczną kawą nowego zbioru; rozsyłka za pobraniem pocztowem w balonach po $4^3/_4$ kigr. Waga netto **oclona** i **franko.**

Perłowa Ceylon, najdelitn., gruboziarnista	klg. netto złr.	1·92
Mokka arabska, prawdz. wybor.	"	1·70
Cuba, wielkoziarn. najdelikat.	"	1·76
Ceylon plantacyjna, ciemno-niebieska, wielkoziarnista	"	1·66
Laguayra, zielona, przed.	"	1·62
Portorico, zielona najdelik.	"	1·58
Perłowa Costarica, zielona moc.	"	1·54
Menado (Złota Jawa), bardzo sm.	"	1·50
Perłowa Manila, żółta, najdelik. gruboziarnista	"	1·46
Mokka egipska, żółta, ognista	"	1·42
Jawa, najdel., jasno-szara moc.	"	1·38
Domingo, wielko-ziarn., wybor.	"	1·36
Campinas, najdelikat., **Santos**, bardzo dobra	"	1·28
Rio I., najdel., wybor. mocna	"	1·22
Jamaika, smakowita i mocna	"	1·18
Bahia, arom. i mocna	"	1·14
Afryk. Mokka perł., brnat. dobra	"	1·10

Przy zamówieniu w bal. orygin. po 50—60 kilogr. koleją 10 cnt. na kilogr. taniej, oclone i franco do najbliższej dla odbiorcy stacji. 1524 3—0

Pomarańcze

albo **cytryny** nowego zbioru, najdelikatniejsze, dojrzałe, wyborowe z Messyny, 30—45 sztuk, podług wielkości w ładnym 5 kilo koszu starannie opakowane, pocztą oclone i franco za pobraniem pocztowem 2 złr.

Świeżą jarzynę

najdelikatniejszą włoską ogrodowiznę, rozsyłam w maju franco za gotówkę lub pobraniem pocztowem według ustanowionych cen za

5 kilo collo poczt.

Szparagi białe, grube	złr.	3·20
Zielona fasola	"	2·60
Nowe kartofle	"	1·40
Karczochy (30—45) według wiel.	"	2·80
Wyborowy groch (w strączkach)	"	2·20

NB. Przy rozsyłce franco należytość za 3 colli naraz, przezco zaoszczędza się prowizję pobiorczą i potrójne listy frachtowe, o 15 cnt. na collo taniej.

R. MAITI, Tryest.

Dr. W. KRETOWICZ

ordynuje w roku bieżącym podobnie jak dawniej

w Karlsbadzie.

Mieszka

Kaiserstrasse zur „Stadt Warschau".

Biuro wywiadowcze

JULII WITOSZYŃSKIEJ

Lwów, Rynek l. 28,

ma do polecenia

nauczycielkę,

do nauk początkowych z językiem polskim, ruskim, niemieckim, początki francuskiego i kroju sukień.

Folwark

15 minut od miasta pow. Przemyślany odległy, ma 71 m. 1.539 s. przestrzeni, wygodny dom mieszkalny, stodołę, spichlerz, szopę, stajnie, wozownię, drewutnię, kurniki, karmnik i piwnicę, jest za cenę 8.000 złr. bez pośrednictwa zaraz do nabycia.

Bliższej wiadomości udzieli **Bronisław Strzelecki**, w Borszczowie poczta Przemyślany. 1798 1—1

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SIRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1547 5—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Szparagi

grube, białe, świeżo brane, w koszach 5 kilowych 3 złr.

Nowe kartofle

do masła w woreczkach 5 kilo po zlr. 1·40, rozsyła franco i oclone za pobraniem (opakowanie bezpłatne).

T. J. FELS w Tryeście.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej

w ziemi Bełzkiej

przedłużył termin zgłaszania przedmiotów przeznaczonych na wystawę

do 1. czerwca 1885. 1708 3—3

Do wydzierżawienia

pod korzystnemi warunkami od 1. lipca 1885

Folwark Brzezna z Wolą Brzezińską,

położony w powiecie Nowosądeckim w równinie Sądeckiej, przy dobrej drodze, oddalony 1 milę od stacji kolejowej Nowy Sącz i obejmujący ogółem 478 morgów ziemi, z czego 447 morgów ziemi ornej dobrej jakości, a resztę stanowią ogrody i pastwiska.

Dwór parterowy i inne budynki gospodarskie murowane i dobrze utrzymane.

Pszenicy ozimej jest 80 morgów, żyta 40 morgów, a zasiewy wiosenne ukończone.

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Nawojowej** poczta Nowy Sącz. 1752 3—3

WINA LECZNICZE

wyrobu

KAROLA MIKOLASCHA

właściciela apteki we Lwowie.

Jedynie i wyłącznie zaszczycone zostały świadectwami takich koryfeuszów wiedzy lekarskiej, jakimi są: radca dworu profesor Dr. BRAUN FERNWALD, radca dworu profesor Dr. SPAETH, profesor Dr. DRASCHE, dyrektor szpitala Dr. LOZINSER w Wiedniu; profesor dr. JAKUBOWSKI, profesor Dr. KORCZYŃSKI w Krakowie; radca namiestnictwa protomedyk Dr. BIESIADECKI, prymarjusz Dr. SAWICKI, profesor Dr. WEIGL, prymarjusz Dr. ZIEMBICKI, prymarjusz Dr. WIDMAN, we Lwowie; Dr. ZAŁOZIECKI, Dr. STOCKLOEW, Dr. STRZELECKI i Dr. WOLAN w Czerniowcach z powodu sumiennego wyrobu, znakomitego smaku i nieomylnej skuteczności, tudzież świadectwem profesora chemii na uniwersytecie we Lwowie Dr. Br. RADZISZEWSKIEGO, orzekającem o czystości, znakomitej jakości i nadzwyczaj starannem sporządzeniu tychże win leczniczych. Niemal wszyscy wymienieni przyznają moim wyrobom po dokonanych doświadczeniach w klinikach szpitalnych i w prywatnej praktyce niezaprzeczoną wyższość i pierwszeństwo przed wszelkiemi tak krajowemi jak niemniej i zagranicznemi osobliwie francuskiemi podobnemi winami leczniczemi.

Wystrzegać się należy falsyfikatów i naśladowań innych firm, które bądź całkowicie podrabiają zewnętrzną stronę Win moich leczniczych, bądź tylko z małą zmianą nie posuwając się tak jak pierwsi aż do przywłaszczenia sobie firmy mojej. Dlatego też w wymienionych składach i w znanych z sumienności aptekach win moich poszukiwać należy.

Wino hiszpańskie chinowe
na wzmocnienie po chorobach ciężkich, przy zwątlonych siłach febrach i malariach i t. p.

Wino hiszpańskie chinowo-żelaziste
przy niedokrewności, przewadze białych ciałek krwi nad czerwonemi itp.

Wino hiszpańskie pepsynowe
na cierpienia żołądkowe, upośledzenie w trawieniu, brak apetytu itp.

Wino hiszpańskie rumbarbarowe
przeciw katarom żołądka i kiszek, na uregulowanie wypróżnień na parcie i zgagę itp.

Wino hiszpańskie peptonowe
w razach nieczynności żołądka jako pokarm niepotrzebujący być trawionym i wprost w krew przechodzący, są środkami, które mogą być polecone sumiennie przez każdego lekarza.

Cena któregolwiek z tych win 1 zł. 50 ct. za butelkę $^1/_2$ litr.

Ciż sami lekarze polecają po dokonanych próbach jako doskonałe dla chorych i rekonwalescentów następujace napoje z piwnic **KAROLA MIKOLASCHA** we Lwowie:

Cognac Grande Champagne $^1/_4$ litr. butelka 1 zł. 80 ct.
Malaga stara $^1/_4$ litr. butelka 1 zł. 20 ct.
Wino Tokajskie bardzo stare $^1/_4$ litr. but. 2 zł. 50 ct.
Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów $^1/_4$ litr. but. 1 zł.

Główne składy win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów we Lwowie w aptece pod „Gwiazdą" **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. **F. Graiewskiego**, w Czerniowcach w aptece p. **Franc. Krzyżanowskiego**, w Wiedniu u p. **Wilhelma Maagera** Heumarkt 3, dla całej Monarchii Austro-Węgierskiej, oprócz tego we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier. 1615 5—12

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania

w wielkiej przez państwo Hamburg gwarant. loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880,450 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

Premja		300,000	marek	253	wygran. po	2,000	marek
1	wygrana po	200,000	"	512	wygran. po	1,000	"
2	wygrane po	100,000	"	818	wygran. po	500	"
1	wygrana po	90,000	"	25	wygran. po	300	"
1	wygrana po	80,000	"	61	wygran. po	200	"
2	wygrane po	70,000	"	64	wygran. po	150	"
1	wygrana po	60,000	"	31,720	wygran. po	145	"
2	wygrane po	50,000	"	3,950	wygran. po	124	"
1	wygrana po	30,000	"	90	wygran. po	100	"
5	wygran. po	20,000	"	3,950	wygran. po	94	"
3	wygran. po	15,000	"	3,950	wygran. po	67	"
26	wygran. po	10,000	"	2,950	wygran. po	40	"
56	wygran. po	5,000	"	1,950	wygran. po	20	marek
106	wygran. po	3,000	marek	itd. itd. ogółem	50,500	wygranych	

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to:
Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostaje wraz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu, natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się 1794 2—0

do dnia 20. maja b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckscher senr.,

Bankiera i właściciela kantoru wekslowego w HAMBURGU.

L. 1.370. 1809 1—3

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 2. Czerwca 1885 r. o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych. 1809 1—3

Winniki, dnia 15. Kwietnia 1885 r.

Adamowsky, *Schebesta.*

GALICYJSKI

Zakład Zastawniczy i Kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczek na zastawy

a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych, wszelkich innych przedmiotów rolnictwa, handlu i przemysłu, tak nowych, jakoteż używanych;
c) papierów publicznych wartościowych,

według taryfy o 2% zniżonej, od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stronom interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 300 złr. na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy **od 1 złr. w. a. do każdej wysokości** i oprocentowuje takowe

po 6 od sta,

od dnia 1. listopada 1881 począwszy.

Zwrot wkładek do **100 złr. w. a.** uiszcza się bez wypowiedzenia.
" " " **250** " " " z 10-dniowem wypowiedzeniem.
" " " **500** " " " z 20- " "
" " " **1000** " " " z 30 " "

Godziny urzędowe od 8.—12. w południe i od 3.—5. po południu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879 roku. 1502 3—0

Dyrekcja.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚYINNYM.

Słoik po 80 cnt.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

do nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko po 25 cnt.

Siodełka do polirowania paznogci

1 złr. 25 cnt.

Szczoteczki, pilniczki, kostki

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki

i filia w Krakowie, Sukiennice l. 20. 1479 5—0



Główny skład we Lwowie u **Wiktora Goldbauma** ulica Karola Ludwika.
Skład w Stryju u **D. J. Nussenblatta & Comp.**
Skład w Stanisławowie u **Jana Macury.** 1778 1—12

Ces. król.

NAJWYŻSZE UZNANIE.

Kąpiele Gleichenberg

w Styrji.

Godzina jazdy od stacji Feldbach węgierskiej kolei zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1. maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawiki, wziewania igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziewięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapi, żętyca owcza i mleko, prosto od krowy mleko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlecznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcji.

1674 2—6

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie, ulica Halicka poleca 1767 3—0

WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych.

Co czternaście dni świeży transport.

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie** tuzin **po złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka **po złr. 2·50**, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé**, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1506 10—0

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA.

500,000 marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1	prem. mar.	300,000
1	wygr. po mar.	200,000
2	wygr. po mar.	100,000
1	wygr. po mar.	90,000
1	wygr. po mar.	80,000
2	wygr. po mar.	70,000
1	wygr. po mar.	60,000
2	wygr. po mar.	50,000
1	wygr. po mar.	30,000
5	wygr. po mar.	20,000
3	wygr. po mar.	15,000
26	wygr. po mar.	10,000
56	wygr. po mar.	5,000
106	wygr. po mar.	3,000
253	wygr. po mar.	2,000
512	wygr. po mar.	1,000
818	wygr. po mar.	500
31,720	wygr. po mar.	145
16,990	wygr. po m. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.	

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze premja wylosowane zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całym państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera **100,000 losów**, z których **50,500 losów** a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klasach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,550,450 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednia do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klasach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000 w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zaś na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną poruczona jest **podpisanemu domowi handlowemu**, wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział pragną przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do niego.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenia przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygranę I. klasę kosztuje:

Cały los oryginalny 3 złr. 50 cnt.
Pół losu oryginal. 1 złr. 75 cnt.
Ćwierć losu orygin. — złr. 90 cnt.

Każdy utrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na życzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

15. maja 1885 r.

do podpisanego głównego biúra loteryjnego.

VALENTIN & Comp.

HAMBURG, Königstrasse 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustawionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki. 1771 3—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.